Nr. 240 (5860) Cz. WARSZAWA, SRODA 4 LIPCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Koniec „odrodzenia"...

Wypadki niemieckie tyle nastręczają uwag i tyle nauk z nich płynie, że doprawdy niewiadomo od czego zacząć...

Podkreślilimy już to, co odrazu uderzyło w oczy — *katastrofę hitleryzmu*, tego „narodowo-socjalistycznego" pokurcza, przeznaczonego do walki z ruchem robotniczym i do „warowania" na straży kapitalistycznego ustroju.

Katastrofa hitleryzmu, szybsza i głębsza, niż przypuszczali ci nawet, co nowemu reżimowi niemieckiemu długiego nie wróżyli panowania.

***

Ruch, którego kierownictwo, tłumić musi bunt we własnych szeregach dopiero przy użyciu siły zbrojnej i wśród mordów na prawo i lewo, taki „ruch" przekreśla sam siebie zupełnie. Jeżeli w dodatku dla tłumienia owego buntu, nie ma już do dyspozycji sił własnych, choćby skromnych ale przecież wiernych i oddanych, lecz uciekać się musi do pomocy żywiołów z poza własnych szeregów, nietylko sobie obcych ale nawet niechętnych, jeżeli nie wręcz wrogich — taki „ruch" czy taki „obóz", jako pewna wartość polityczno-społeczna *przestaje istnieć wogóle.*

Bunt w szeregach hitlerowskich przeciw „Führerowi" („wodzowi"), nie został zlikwidowany przez inne „wierne" hitlerowskie oddziały, bo tych *w krytycznym momencie zabrakło!..*

Za to jednak został on krwawo stłumiony przez... wojsko, przyczem kilkunastu najwybitniejszych sztandarowców hitleryzmu i najwierniejszych przyjaciół „wodza", którego na swych barkach wynieśli, postradało życie. Oficjalne komunikaty hitlerowskiej kwatery prasowej, wcale tego nie tają, że całą „akcję pacyfikacyjną" wśród szturmówek *przeprowadziła „Reichswehra", przy pomocy oddziałów „Stahlhelmu" i policji...*

Jeżeli zatem „wódz" utrzymał się jeszcze na stanowisku — niewiadomo coprawda na jak długo — i czegoś jeszcze innego przytem nie stracił — bo w epoce hitlerowskiego „odrodzenia" głowy ludzkie lecą tam jak makówki — to ma on do zawdzięczenia wyłącznie byłej „armji cesarskiej", która na cały ruch hitlerowski zawsze spoglądała zgóry, a teraz skwapliwie skorzystała z okazji, by na nim ciężką swą położyć rękę.

„Narodowo-socjalistyczny" Rząd uratowany przez... *korpus oficerski, wierny tradycjom dawnych monarchicznych Niemiec,* to mało powiedzieć, szyderstwo historji... To rzeczywisty i nędzny *koniec hitleryzmu,* który jak konwulsje wstrząsał w gruncie rzeczy biednem, bo jakimś obłędem dotkniętem społeczeństwem niemieckiem, a dziś kończy szybciej, zanim całą swą demagogję oszukańczą i całą swą nicość zdemaskować zdołał zupełnie...

Endeccy czy sanacyjni entuzjaści dyktatur faszystowskich, co tak nieopatrznie wygłupiali się w swych uwielbieniach dla hitleryzmu — co to ponoć i „marksizm" pokonał i „partyjnictwo" usunął i zapewnił Niemcom „siłę mocarstwową" — nie przypuszczali zgoła, że owo „objawienie dziejowe" trwałością swą nie sięga nawet długości ich własnego „subtelnego"... powonienia. Muszą też mieć teraz odpowiednio mądre miny, gdy na ich rozparzone głowy „rzeczywista rzeczywistość" niemiecka kubeł takiej lodowatej wody tak znienacka wylała.

Warto zestawić parę faktów ujawnionych przez wypadki niemieckie, by spostrzec jak na ich tle wygląda obecnie „obóz narodowo-socjalistyczny" w Niemczech.

Nagłe, bez sądu zastrzelenie kilkunastu najwybitniejszych komendantów „szturmówek", a zarazem przywódców ruchu hitlerowskiego w rozmaitych miastach, w ich rzędzie szefa sztabu S. S. („szturmówek") ministra Roehma, dowodzi że bunt przeciw Hitlerowi objął *wszystkie ważniejsze ośrodki hitleryzmu* w całem państwie.

Fakt, że w tłumieniu buntu główną rolę odegrała „Reichswehra" wraz ze „Stahlhelmem" świadczy, że obecny „narodowo - socjalistyczny" Rząd niemiecki i cała jego władza, może obecnie opierać się *już tylko na tych dwuch* zupełnie obcych, a nawet wrogich hitleryzmowi formacjach i że *losy obecnego rządu zupełnie od nich* zawisły.

Wreszcie trzeci fakt, równie znamienny, że Hitler w momencie niebezpieczeństwa, z piątku na sobotę, oddał nieograniczone pełnomocnictwo w tłumieniu rewolty, *swemu najzaciętszemu antagoniście* ministrowi spraw wewnętrznych i naczelnikowi całej policji państwowej, Goeirngowi, który jako pyszałkowaty i „wysoko" ustosunkowany b. oficer „jego cesarskiej mości" zawsze pogardliwie odnosił się do „wodza", jako „parweniusza" i „intruza". Echa tych wzajemnych intryg i walk, w czasie których „wódz" swemu „podwładnemu" sprawił nawet parę publicznych upokorzeń, przedostawały się do całej prasy światowej. A dziś ten sam Goering, cieszący się poparciem „Reichswehry" osobisty zajadły przeciwnik Hitlera — występuje w roli „zbawcy", bez którego opieki, do niedawna na rękach przez ogłupiałe masy noszony „wódz", może nie śmiałby wracać do Berlina.

Wszystko to są fatky, które mają swoją wymowę i muszą mieć swoje konsekwencje, bez względu na to jak tam długo jeszcze obecny Rząd czy cały obecny system utrzyma się na górze.

A jakież to światło wypadki ostatnie rzuciły na całą *moralną stronę hitleryzmu i „państwo-twórczą" pracę jego „elity"?!*

Odsłonił to — siebie ratując — sam „wódz" w swych 12 „przykazaniach" stanowiących ciężkie oskarżenie tych, co czołowe zajmowali w hitleryzmie miejsca, a dziś już nie żyją... Przerażone społeczeństwo niemieckie wraz z całym światem zdumionym dowiaduje się takich rzeczy jak trwonienie na hulanki funduszzów publicznych, nałogowe pijaństwo, ekscesy, korupcja, różne zboczenia moralne — słowem bagno, od którego fetor zionie na całą Europę...

Dopóki owa „elita", owi głosiciele „narodowego odrodzenia", siedzieli cicho i używali życia, *nikt ich sprawek „nie widział"...* Dopiero gdy zbuntowali się i gdy ich zato sprzątnięto, posypało się na ich pamięć z rąk ich własnego „mesjasza" wonne kwiecie, przed którem ciemne, od „narodowego odrodzenia" kompletnie pogłupiałe masy niemieckie, muszą dziś nosy sobie zatykać...

Narazie — bunt stłumiony... Najwierniejsza sztandarowa gwardja hitleryzmu, częścią wybita, częścią uwięziona. Sam zaś „szczyt narodowego socjalizmu" *na łasce „soldateski", żyjącej tradycjami „kaisera" i uporczywie marzącej o powrocie Hohenzollernów...*

Jeszcze nie było wypadku, by Nemezis dziejowa tak nielitościwie z czemś się obeszła, jak bez żadnego względu i miłosierdzia *zdeptała* ona i *zdemaskowała ruch hitlerowski,* na którym faszyści wielu krajów takie górne do wczoraj budowali nadzieje.

Ale wypadki niemieckie nasuwają inne jeszcze wnioski, o których pomówimy osobno...

KCZ.

Nowa sytuacja „Trzeciej Rzeszy"

Śmierć prezesa „akcji katolickiej"

Wtorkowa „Germania" ogłasza wiadomość o śmierci d-ra Ericka Klausnera, b. dyr. min. w Ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy i prezesa „Akcji Katolickiej" na obszarze djecezji berlińskiej. Jak wynika z tego zawiadomienia, podpisanego przez rodzinę zmarłego, zgon d-ra Klausnera **nastąpił nagle** w **dniu 30 czerwca** r. b., t. j. w „krwawą sobotę". (PAT.).

***

W związku ze śmiercią znanego na terenie berlińskim działacza katolickiego Klausnera, „Osservatore Romano" zamieszcza notatkę, polemizującą z doniesieniami pewnych dzienników, wedle których wybitni członkowie „Akcji katolickiej" mieli popełnć samobójstwo celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie. Wśród nich znajdować się miał prezes „Akcji katolickiej" w Berlinie Klausner. Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano" absurdalnemi i zniesławiającemi, gdyż program „Akcji katolickiej" wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym, a ponadto wiara i życie członków „Akcji katolickiej" wyłączają możliwość samobójstwa.

W zakończeniu „Osservatore Romano", pragnąc uczcić pamięć Klausnera, przypomina słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu katolików berlińskich. Słowa te, pisze „Osservatore Romano", pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej, jako testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości kościoła i ojczyzny. (PAT.).

***

Zestawienie tych dwuch depesz wystarcza dla stwierdzenia, że E. Klausner został najprawdopodobniej poprostu zamordowany.

***

W ostatniej chwili nadeszła depesza z Wiednia, twierdząca, że Klausner został zastrzelony w swojem mieszkaniu przez słynnych już „agentów policji kryminalnej".

Los von Papena

Wczoraj w godzinach południowych krążyła w Berlinie pogłoska o mającej nastąpić w najbliższych godzinach dymisji wicekanclerza Papena i objęciu jego stanowiska przez premjera Goeringa. Wicekanclerz Papen, który od soboty nie opuścił swego mieszkania przy Tiergartenstrasse miał wczoraj, jak utrzymują w kołach politycznych — udać się **pod ochroną 2-ch urzędników tajnej policji politycznej** i jednego funkcjonarjusza Sztafet Ochronnych do pałacu kanclerza, gdzie bawił przez ½ godziny, poczem z powrotem wrócił w asyście wspomnianych osób do swego mieszkania. Bezpośrednio potem odbyła się narada gabinetu Rzeszy. (PAT).

***

„Reuter" donosi z Berlina, że w poniedziałek wieczorem widziano von Papena, jak na ulicy przed swym domem rozmawiał z Goeringiem, który złożył mu prawie godzinną wizytę. Wnioskują z tego, że Papen nie jest w areszcie, nawet domowym. (PAT).

Koniec samodzielności

Szef biura prasowego partji narodowo - „socjalistycznej" komunikuje: w porozumieniu z szefem sztabu S. A. Lutzem, urząd prasowy dowództwa S. A. **zostaje niezwłocznie rozwiązany.** Dotychczasowy zakres działania urzędu prasowego naczelnego dowództwa S. A. przechodzi bezpośrednio na urząd partji narodowo - „socjalistycznej". (PAT).

Sytuacja walutowa Niemiec

W dniu wczorajszym dewiza na Berlin, która wczoraj katastrofalnie spadła, wykazała ponownie tendencję zwyżkową. Przypisać to należy interwencji. Dewiza na Berlin była notowana w Warszawie 203,50 wobec 200 w poniedziałek.

Wilhelm II demonstruje żałobę po gen. Schleicherze

Według doniesień z Doorn wiadomość o rozstrzelaniu byłego kanclerza gen. Schleichera **wywołała wstrząsające wrażenie w kołach zbliżonych do byłego cesarza.** Z polecenia Wilhelma na pałacu w Doorn wywieszono na znak żałoby sztandar spuszczony do połowy masztu. Korespondent „Daily Heraldu" bawił przed paru dniami w Doorn i przepowiedział na postawie otrzymywanych tam informacyj ostatnie wydarzenia.

Socjalistyczny „Daily Herald" sądzi, że Wilhelm II jeszcze w końcu b. r. lub najpóźniej w początkach przyszłego roku powróci do Niemiec i obejmie władzę. „Reichswehra", zdaniem dziennika, nie jest przychylna dla Hitlera. Cały korpus oficerski, nie wyłączając gen. von Blomberga, zachował wierność dla osoby byłego cesarza. W Doorn omawiane były kwestje związane z dyktaturą wojskową, która zostałaby wprowadzona po obaleniu „Trzeciej Rzeszy". Gośćmi cesarza byli niezwykle często oficerowie służby czynnej i emerytowani a m. in. gen. von Schleicher. „Daily Herald" twierdzi, że dyktatura wojskowa zostanie wprowadzona w Niemczech we wrześniu b. r. (ATE).

Wydalenie z Niemiec b. kronprinca

Prasa londyńska zamieszcza depeszę pochodzącą z Amsterdamu, według której b. kronprinc niemiecki, który został wydalony z terytorjum Rzeszy, przybył do Doorn. (PAT).

Głosy z „martwego domu"

Prasa niemiecka, omawiając wypadki sobotnie, bierze przedewszystkiem pod uwagę wrażenie, jakie wywołały one zagranicą. Poszczególne dzienniki, m. in. „Der Tag" zaznaczają, że zagranica, która od wielu tygodni pisała o kryzysie w partji narodowo-„socjalistycznej" i o niesnaskach wśród przywódców, przekonała się obecnie, że „dobroczynna burza", która przeszła nad życiem politycznem Niemiec, przyczyniła się do wzmocnienia spójności szeregów narodowo-„socjalistycznych".

W depeszach korespondentów zagranicznych cytowane są jedynie odgłosy przychylne dla Niemiec, natomiast wszelkie najsłabsze choćby głosy krytyki krwawych metod zastosowanych przy tłumieniu rewolty pomijane sa milczeniem. (ATE).

Tajemnicze sprostowanie

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza dłuższy komunikat, w którym protestuje przeciwko doniesieniom prasy zagranicznej o masowych egzekucjach w Niemczech. Komunikat protestuje specjalnie przeciwko doniesieniom niemieckiej prasy emigracyjnej o rozstrzelaniu biskupa djecezji berlińskiej dr. Bavesa, szefa dowództwa armi gener. von Frischa oraz prezydenta policji w Poczdamie hr. Helldorfa. Według urzędowego biura niemieckiego biskup dr. Barres i gen. Fritsch osobiście zdementowali te wiadomości, zaś hr. Helldorf złożył w poniedziałek wizytę w Ministerjum propagandy Rzeszy. Komunikat zaprzecza również wiadomościom o rozstrzelaniu książąt z domu Hohenzollernów, ministrów oraz przywódców partji narodowo - „socjalistycznej". (PAT).

***

Autorzy komunikatu zapomnieli, że Roehm był ministrem i że zastrzeleni przywódcy „szturmówek" należeli zarazem do kierownictwa partji narodo- „socjalistycznej".

Interpelacja w parlamencie angielskim

Na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby Gmin socjalista były minister major Attlee zainterpelował ministra spraw zagranicznych Simona w sprawie sytuacji politycznej w Niemczech. Sir John Simon odpowiedział, że ostatnie wydarzenia w Niemczech zostały obszernie omówione przez prasę na podstawie doniesień oficjalnych z Monachjum i Berlina. Rząd angielski śledzi z wielkiem zaiteresowaniem przebieg wypadków, lecz w obecnej chwili nie może ogłosić żadnej deklaracji w tej kwestji. (ATE).

Strajk w „Czasie"

Drukarze z „Czasu" ... strajk całego personelu drukarni. Jest to strajk włoski; pracownicy śpią w drukarni.

Drukarze z „Czasu" bronią się w ten sposób przeciwko żądaniu obniżenia zarobków i wypowiedzeniu pracy.

Polska i Czechosłowacja

Mowa min. Benesza na posiedzeniu parlamentu czechosłowackiego

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, dr. Benesz, wygłosił w poniedziałek na plenum parlamentu obszerne expose na temat sytuacji międzynarodowej. Na wstępie minister zaznaczył, że sytuacja obecna jest bardzo poważna, choć nie można nazwać jej krytyczną, Europa znajduje się na przełomie. Okres obecny w sytuacji europejskiej zapoczątkowany został wystąpieniem Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i usunięciem się ich z Genewy. Następnie minister przedstawia rozwój sytuacji od tego momentu i podkreśla trudności jej z początkiem roku bieżącego.

Z końcem stycznia miała miejsce deklaracja polsko - niemiecka. W innych okolicznościach — mówił minister — deklaracja ta wywołałaby w Europie uczucie wielkiej ulgi, gdyż bezspornie przynosi ona wiele korzyści sprawie pokoju między obu krajami, a temsamem innym krajom, a więc i nam. Ponieważ jednak różne europejskie czynniki polityczne sądziły, że deklaracja ta oznaczać będzie pewną swobodę polityki polskiej w stosunku do sytuacji dotychczasowej i że postępowanie i taktyka Rządu polskiego w zagmatwanych stosunkach europejskich z tego powodu staną się niewiadome, uspokojenie to zostało częściowo osłabione, tembardziej, że w różnych miejscach szukało się poza porozumieniem tego, czego wogóle nie było, lub też sądziło się conajmniej, że wspomniana swoboda polityki polskiej mogłaby się wobec nieprzewidzianych wydarzeń w następnych miesiącach lub też latach obrócić w kierunku dotychczas nieoczekiwanym.

Mówiac dalej o rozwoju sytuacji międzynarodowej, minister zwraca uwagę, że punktem kulminacyjnym tego nowego rozwoju jest zmiana polityki Z. S R R. Powrót Rosji do polityki europejskiej oznaczałby likwidację nienormalnego położenia w Europie.

W sprawie stosunków z Polską, minister oświadczył dosłownie: „Nasze stosunki z Polską nie kształtowały się w ostatnich czasach tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Byłoby jednakże mojem zdaniem zasadniczym błędem przypuszczać, że stan ten wynika z jakichś bezpośrednich trudności, sporów i nieporozumień jedynie między nami, Polską i Czechosłowacją. Pod tym względem nie należy przeceniać ostatnio ujawnionych różnic między naszemi państwami. W rokowaniach między obu rządami stwierdzono nawzajem i wobec reprezentantów innych państw, że chodzi tu o spory lokalne, a nie o jakiś polityczny konflikt między państwami. Również kampanje prasowe jednej lub drugiej strony uważać należy raczej za symptomy sytuacji, aniżeli za jakiś rzeczywisty spór polityczny lub walkę opinji publicznych lub rządów. Mimo to apeluję do naszej prasy, aby bez względu na to, co uczyni prasa polska, pozostała wobec Polski obiektywna, spokojna i lojalna. Życzę sobie, aby w przyszłości nie można było sobie niczego wytykać w naszem postępowaniu wobec Polski. Aby nie pozostał tu żaden cień, chcę stwierdzić, że w ostatnich sporach lokalnych prasa nasza zachowała się z małemi wyjątkami przyzwoicie, i z widocznym zamiarem i celem nieszkodzenia naszym stosunkom z Polską. Porozumienie we wszystkich zagadnieniach, dotyczących jedynie naszych krajów, byłoby niewątpliwie zupełnie łatwe, bowiem bezpośrednie kwestje sporne między nami mają zasięg tak ograniczony, że wogóle nie można wierzyć, aby dwa narody tak sobie bliskie i posiadające wspólne interesy, tak rzucające się w oczy, nie potrafiły przy dobrej woli i wzajemnej szczerości usunąć tych kwestyj. Rzeczywistą trudnością definitywnego uregulowania naszych stosunków z Polską, jest ,według mego zdania, ten prosty fakt, że **dzisiaj poglądy obu rządów na niektóre zasadnicze kwestje polityki europejskiej nie są identyczne.** Z tego z konieczności wypływa odmienne postępowanie w polityce Polski i Czechosłowacji. Byłoby błędem, gdybyśmy nie mieli odwagi szczerze sobie tego powiedzieć.

Tymczasem trzeba poprostu czekać i w dalszem postępowaniu zachowywać państwową i narodową godność, objektywizm, spokój i lojalność. Wydarzenia same wkrótce wykażą, czy, w jakiej formie i kiedy nasze różnice w poglądach dadzą się pogodzić i sharmonizować. Możliwość taka, wierzę, istnieje. Różnice te bowiem pochodzą przedewszystkiem z różnej oceny chwilowej sytuacji międzynarodowej, podczas gdy **rzeczywiste i trwałe interesy obu państw i narodów są, moiem zdaniem, identyczne w mierze aż zadziwiającej.** (PAT.).

Rumunja i Francja

Najdalej idące zbliżenie

Z Bukaresztu donoszą, że premjer Tatarescu wyjeżdża zagranicę w poniedziałek dnia 9 b. m. Podróż jego potrwa 10 dni. Wbrew poprzednim doniesieniom Tatarescu uda się wyłącznie do Paryża i tylko gdy mu czas pozwoli odwiedzi Londyn. Głównym celem podróży premjera mają być sprawy związane z organizacją armji rumuńskiej. Do Paryża udaje się w najbliższych dniach generał Angelescu oraz szef sztabu gen. Antonescu, którzy spotkają się z premjerem. Jest rzeczą prawdopodobną, że minister finansów Slawescu będzie w tym samym czasie bawił w Paryżu. (ATE).

Fermenty wewnętrzne Litwy

Mowa przywódcy ludowców

Z Kowna donoszą: „Lietuvos Zinios" w sprawozdaniu ze zjazdu ludowców przytacza obszerne przemówienie prezesa stronnictwa Slezeviciusa. Mówca wskazał, że, jak to przewidywało jego stronnictwo, polityka zagraniczna obecnego Rządu doprowadziła do zupełnego odosobnienia Litwy. Co się tyczy spraw wewnętrznych, to **brak parlamentu odbija się ujemnie na życiu kraju.** Przykład innych państw wskazuje na to, że bez Sejmu obejść się nie można. Mówca powołuje się na przykład Polski. W dalszym ciągu Slezevicius oświadczył: mówi się u nas, że stronnictwo rządzące (nacjonalistów) opiera się na całym narodzie. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to dlaczego Rząd nie chce się zgodzić na zwołanie Sejmu. Jeżeli nacjonaliści w wyborach osiągną większość, my pierwsi schylimy przed nimi głowę. Omawiając sprawę wojska, Slezevicius zaznaczył, że silna zdyscyplinowana armja jest konieczna dla obrony zewnętrznej państwa. Wojsko jednak nie powinno się wtrącać do spraw wewnętrznych, jak tego byliśmy świadkami w ostatnich czasach. (PAT.).

Spotkanie Mac Donalda z Rooseveltem

„Daily Herald" dowiaduje się, że premjer Mac Donald, który większą część swego urlopu wypoczynkowego spędzi w Kanadzie, spotka się prawdopodobnie z prezydentem Rooseveltem Data i miejsce spotkania nie zostały dotąd ustalone. Tem niemniej spotkanie obu mężów stanu wydaje się prawdopodobnem. Głównym tematem rozmów Roosevelta z Mac Donaldem byłyby sprawy związane z przyszłoroczną konferencją morską. (ATE).

Zdarzenia z całego świata

Depesze i wiadomości radjowe

IDEA POKOJU.

Rada miejska Londynu, w której partja robotnicza posiada większość, postanowiła obchodzić dzień 11 listopada jako „dzień zawieszenia broni i pokoju". W szkołach londyńskich odbędą się w tym dniu specjalne pogadanki na temat konieczności utrzymania pokoju. (ATE).

WYPADKI W ANGLJI.

Liczba ofiar wypadków ulicznych w ciągu tygodnia 24—30.6 w Anglji wynosi według Daily Mail 140 zabitych i przeszło 5.000 rannych. W ten sposób liczba zabitych w wypadkach ulicznych w Anglji w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy b. r. wzrosła do 3.234 a liczba rannych do 101.694. (ATE).

BURZA ŚNIEŻNA.

Z Wellingtonu (Nowa Zelandja) donoszą, że w prowincji Otago szalała burza śnieżna o niezwykłej gwałtowności. Podobnej burzy nie notowano od lat 30. Komunikacja kolejowa została w wielu punktach przerwana. (ATE).

PRZYJAŹŃ WZAJEMNA.

Królewska para sjamska przybyła wczoraj do Berlina i zamieszkała w hotelu Adlon. Królowi i królowej Sjamu złożyli wizytę kanclerz Hitler, minister spraw zagranicznych von Neurath oraz pruski premjer Goering. (ATE).

WŚRÓD „BIAŁYCH" EMIGRANTÓW.

Rosyjska prasa emigracyjna notuje pogłoskę o przeniesieniu centralnego zarządu związku b. wojskowych rosyjskich na emigracji z Paryża do Jugosławji. Decyzja o przeniesieniu miała zapaść w zainteresowanych kołach rosyjskich w związku z trudnościami, jakie władze francuskie czynią w kwestji dalszego pobytu we Francji tym czasowego zastępcy prezesa wymienionych związków, gen. Millera, gen. Abramowa. Przeniesienie zarządu związków byłych wojskowych rosyjskich do Jugosławji zostało umożliwione przez stanowisko króla Aleksandra, który stanowczo odmówił uznania Rządu sowieckiego.

Dzienniki emigracyjne donoszą również, że jeden z wybitniejszych przedtsawicieli emgracji rosyjskej we Francji, gen. Szatiłow ustąpił ze stanowiska zajmowanego w związku byłych wojskowych, na którem został zastąpiony przez gen. Erdeli. Gen. Szatiłow zamierza opuścić Francję i przenieść swą akcję polityczną na Daleki Wschód. (ATE).

UPAŁY.

Fala upałów w St. Zjednoczonych spowodowała 20 ofiar w ludziach. Posucha wyrządziła ogromne szkody. (ATE).

POTĘŻNY DZIWAK.

Z Gibraltaru donoszą o drobnym incydencie, który rzuca jednak ciekawe światło na dziwactwa amerykańskiego króla prasowego Hearsta. Gdy Hearst przybył do Gibraltaru, miejscowe władze celne nie stawiały przeszkód wyładowaniu jego 6-ciu samochodów i licznego bagażu, sprzeciwiły się jednak wypuszczeniu na ląd 3-ch psów miljonera, powołując się na rozporządzenie, wedle którego psy mogą być dopuszczone na terytorjum brytyjskie dopiero po odbyciu 6-miesięcznej kwarantanny. Hearst nie chcąc rozstać się ze swymi czworonożnemi przyjaciółmi kazał z powrotem załadować swój bagaż i odjechał do Algesirasu. (ATE).

KRWAWY ANTYSEMITYZM.

Z Moskwy donoszą, że według dziennika „Kołsomolska Prawda" w Dniepropietrowsku (dawniej Ekaterynosław) zamordowany został przez członków Związku Młodzieży Komunitsycznej jeden z kierowników tej organizacji Korsumskij. Dziennik podaje, że zamachu dokonano na tle porachunków narodowościowych, Korsumskii był bowiem z pochodzenia Żydem. (ATE).

EMIGRACJA UKRAIŃSKA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Według doniesień z Szanghaju został tam utworzony komitet organizacyjny Ukraińców w Azji. Komitet wydał odezwę do wszystkich ośrodków emigracji ukraińskiej w Chinach i Mandżuko, w której nawołuje do wytężonej pracy przygotowawczej, celem zwołania kongresu organizacyj ukraińskich, działających na terenie Azji. Należy zaznaczyć, że związek emigracji ukraińskiej w Chinach i Mandżuko posiada 37 oddziałów, a liczba zorganizowanych członków tej organizacji wynosi około 50 tys. (ATE).

Strajk robotników sezonowych w Łodzi

Strajk robotników sezonowych w Łodzi zaostrzył się i trwa z niesłabnącą siłą. Konferencja w Inspektoracie Pracy nie dała żadnych wyników, wobec opornego stanowiska przedstawicieli zarządu miasta i Funduszu Pracy.

W dn. 2 b. m. doszło do krwawych zajść, które podajemy, ze zrozumiałych względów, według komunikatu Starostwa Grodzkiego w Łodzi:

Demonstracje

Łódzkie starostwo grodzkie komunikuje, iż w dniu 2 lipca r. b. strajkujący robotnicy sezonowi demonstrowali tłumnie w kilku punktach ul. Piotrkowskiej.

Wezwaniu policji do rozejścia się demonstranci nie podporządkowali się, przybierając „agresywną postawę", wobec tego policja rozproszyła tłum siłą, przyczem pięciu demonstrantów odniosło lekkie obrażenia ciała. (PAT.).

Wśród wojewodów

Wczoraj wojewoda warszawski (województwa warszawskiego) p. Twardo, przeniesiony został w stan nieczynny. Województwo warszawskie objął p. Nakoniecznikoff-Klukowski.

Dowódca D. O. K. Przemyśl, gen. J. Głuchowski, otrzymał nominację na stanowisko wojewody białostockiego, a p. Wł. Dziadosz — na stanowisko wojewody kieleckiego.

„Czarna lista"

Agencja PID. dowiaduje się, że Ministerjum Oświaty podało do wiadomości Kuratorjów Okręgów Szkolnych listę uczniów szkół średnich wydalonych bez prawa powrotu. Na „czarnej liście" osób, które mogą być przyjęte do szkół jedynie za specjalnem zezwoleniem Ministerjum Oświaty, figuruje 16 uczniów ukraińskiego gimnazjum w Krzemieńcu, którzy byli oskarżeni w procesie nielegalnej organizacji „Junak" i „U.O.N."; wydalony został między innymi Jerzy Kozubskij, syn posła ukraińskiego. Pozatem na liście relegowanych znajdują się dwaj uczniowie Państwowej Szkoły Handlowej im. Stanisława Szczepanowskiego w Warszawie.

***

Pokolenie, uczestniczące swego czasu w ruchu socjalistycznym i niepodległościowym, pamięta dobrze samo... pojęcie „czarnych list" dla... uczniów szkół średnich.

Tranzyt litewski przez Polskę

Z Kowna donoszą: Z powodu odmowy ze strony niemieckiej udzielenia pozwolenia na tranzyt towarów litewskich — 4 wagony masła i mięsa litewskiego, przeznaczone dla Czechosłowacji, zostało ostatnio wysałne tranzytem przez Polskę. (PAT.).

Pożar

Ratusza wiedeńskiego

Austrjackie biuro informacyjne donosi, iż wczoraj rano wybuchł pożar na pierwszem piętrze Ratusza wiedeńskiego. Zapaliły się materjały budowlane. Pożar w krótkim czasie został ugaszony. (PAT).

Dymisja Rządu japońskiego

pod ciężarem zarzutów natury finansowej

Z Tokio donoszą, że gabinet admirała Saito postanowił podać się do dymisji. Decyzja ta nie jest niespodzianką dla kół politycznych i pozostaje w związku z zarzutami, wysuniętemi przeciwko wicemin. skarbu, który ma być zamieszany w pewną aferę finansową. Przesilenie gabinetowe będzie szybko rozwiązane. Jest rzeczą prawdopodobną, że cesarz powierzy misję utworzenia nowego gabinetu obecnemu premjerowi wicehr. Saito. (ATE).

***

Gabinet japoński podał się do dymisji, którą cesarz przyjął. Powodem ustąpienia gabinetu jest skandal giełdowy, w który zamieszany jest wiceminister skarbu i szereg obecnych i dawnych członków Rządu, którzy z afery spekulacyjnej osiągnęli osobiste korzyści. (PAT).

***

Warto dodać, że gabinet Saito był „gabinetem autorytetu", bardzo a bardzo niechętnym wszelkiej kontroli parlamentarnej.

Nowy zatarg

chińsko-japoński

Z Pekinu donoszą, że japoński attache militarny, Sibajama, wystosował do rządu pekińskiego protest w sprawie zamachu na pociąg pośpieszny Pekin—Mukden. Rząd japoński domaga się podjęcia przez władze chińskie zarządzeń, celem oczyszczenia pogranicza z elementów przestępczych i umożliwienia regularnej komunikacji kolejowej pomiędzy Chinami a Mandżukuo. Ponieważ w ostatnim wypadku kolejowym został ciężko ranny policjant japoński, Rząd japoński domaga się odszkodowania dla jego rodziny. Nota wręczona przez attache japońskiego pułk. Sibajama jest badana przez chiński ministerjum spraw zagranicznych. (ATE).

Starcie na pograniczu

austrjacko-węgierskiem

Z Budapesztu donoszą, że w poniedziałek wieczorem w gminie Horvath na granicy austrjacko - węgierskiej doszło do starcia pomiędzy austrjackimi urzędnikami celnymi a węgierską ludnością gminy. Gdy straż celna austrjacka zatrzymała kilku włościan pod zarzutem przemycania zboża, ludność usiłowała odbić zatrzymanych. Wobec agresywnej postawy tłumu, strażnicy zmuszeni byli schronić się do oberży i zabarykadować się. Dopiero przybycie posiłków w postaci oddziału żandarmerji uwolniło strażników z opresji. (ATE).

Jak zginął lord Kitchener?

Sensacyjna opowieść kpt. Borkowskiego

Agencja „Canadian Press" ogłasza wywiad z kapitanem „Kościuszki" Borkowskim na temat zatopienia w okresie wojny krążownika angielskiego „Hampshire" i śmierci na nim lorda Kitchenera. Wywiad, udzielony przedstawicielowi agencji tej podczas postoju „Kościuszki" w Halifaksie, zrobił tu prawdziwą sensację. Kpt. Borkowski oświadczył, że kilka lat po wojnie spotkał w Hamburgu komendanta niemieckiej łodzi podwodnej von Schweigera, od którego dowiedział się następującej historji: Dwom majtkom niemieckim, mówiącym doskonale po angielsku powierzono zadanie zniszczenia krążownika „Hampshire". Dostali się oni do Anglji za pomocą sfałszowanych paszportów. Zamordowali dwuch powołanych do służby na krążowniku tym majtków, poczem udali się na pokład, gdzie wylegitymowali się papierami zamordowanych. Będąc na służbie, nie podejrzewani przez nikogo, **wysadzili krążownik w powietrze, sami na nim ginąc.**

Prasa, zamieszczając sensacyjny ten wywiad, daje życiorys kapitana Borkowskiego, sławiąc jego działalność jako marynarza, który wyratował załogi dwóch tonących okrętów, norweskiego i niemieckiego. (PAT).

„Łapaj złodzieja!"

Radykalizm „Przełomu" w świetle faktów

Ostatni, czerwcowy numer miesięcznika **„Przełom"**, organu — jak wiadomo — radykalizującego skrzydła „sanacji", przynosi szereg ciekawych informacyj i jednocześnie jeszcze ciekawszych wniosków. Systematyczne przestudjowanie specyficznej metody rozumowania „panów od lewicowania" w obozie rządzącym jest wielce pouczające. Przedewszystkiem orjentuje nas, **co wolno a czego nie wolno im pisać**. Równocześnie demaskuje wiele innych momentów. Zadajmy więc sobie trud takiego prześledzenia paru kwestyj, poruszonych w **„Przełomie"**.

„NOWA BROŃ DLA RUCHU ZAWODOWEGO" W RĘKACH Z. Z. Z.

Ma zupełną rację pan Tadeusz Blewski, zadając w owym „Przełomie" tragiczne pytanie:

„Czyż istnieje obecnie realna możność prowadzenia akcyj zawodowych w tych samych rozmiarach i podobnemi metodami, jak przed kilkunastu laty?".

Ma jeszcze rację p. Blewski, kiedy w dalszym ciągu referuje:

„Weźmy dla zbadania tego poważną sprawę społeczną... jakiemi są umowy zbiorowe. Zorjentujmy się w warunkach zawierania umów zbiorowych dziś i przed laty... Umowy zbiorowe pracy w przemyśle w Polsce opierają się... na ogólnych zasadach prawa cywilnego. Umowy przeto obowiązują tych tylko, który w umowach brali udział.... Na brak formuły prawnej, któraby mogła narzucić umowę zbiorową dla całego przemysłu... oddawna zwracaliśmy uwagę... Nowy kodeks zobowiązań, który wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r., przewiduje wyraźnie możność zawierania umów zbiorowych... nie przewiduje jednak, oczywiście, nadawania mocy obowiązującej umowom zbiorowym...

...Rozejrzmy się w warunkach faktycznych, wśród których organizacja zawodowa ma doprowadzić do zdobycia umowy zbiorowej, czyli do zdobycia swoich rycerskich złotych ostróg.

Ze strony pracowników: częściowo zorganizowani robotnicy danej fabryki czy danego przemysłu i ogromna rzesza wyczekujących pracy, pracy każdej, za wszelką cenę, na jakichkolwiek warunkach.

Ze strony przedsiębiorców: zrzeszenie obejmujące często tylko najpoważniejsze i najsolidniejsze przedsiębiorstwa...

Jakiż związek zawodowy, przy słabem zorganizowaniu, może doprowadzić do objęcia umową zbiorową *wszystkich* robotników danego przemysłu?".

Wszystko, jak dotąd, święta prawda. Nie myli się nawet p. Blewski, kiedy ogólnie stwierdza, że:

„Umowy zbiorowe, szczególnie w drobniejszych zakładach pracy lub w przemysłach źle zorganizowanych, znajdują się w stanie zupełnego rozkładu lub wogóle już nie istnieją. Utrzymywanie umów zbiorowych połączone jest z ogromnemi ofiarami ze strony robotników, którzy niejednokrotnie tygodnie całe muszą prowadzić strajk o utrzymanie każdego grosza płac"...

choć, Bogiem a prawdą, informacje te stoją w rażącej sprzeczności z oficjalnemi publikacjami Ministerjum Opieki Społecznej, bowiem w sprawozdaniu „Inspekcji Pracy w r. 1934" czytamy, że w roku 1932 zawarto ogółem przy pośrednictwie inspektorów pracy 197 umów zbiorowych, obejmujących 215,077 robotników, zaś w roku 1931 tylko 189 umów z 117,090 robotnikami. Gdy zaś sięgniemy do sprawozdania tejże Inspekcji Pracy z roku 1931, to przekonamy się nawet, że w r. 1930 zawarto zaledwie 160 umów, obejmujących 41,502 robotników.

Nie czynilibyśmy też p. Blewskiemu zarzutu z jego krytycznego stosunku do tych oficjalnych danych Minist. Opieki Społecznej, gdyby nie dalsze wywody i wnioski, stawiające pod wielkim znakiem zapytania jego rzetelność i objektywizm w traktowaniu całości zagadnienia.

P. Blewski twierdzi mianowicie:

„W atmosferze zapoznania interesów zawodowych dla karjery politycznej lub nawet finansowej „działaczy" związkowych, nasuwała się z nieodpartą koniecznością kwestja powołania do życia organizacji o wyraźnym programie zawodowym, natomiast bez balastu ideowo - politycznych obciążeń. Organizacje takie powstały i zdobywają sobie wśród świata pracy coraz większe uznanie i powagę, jako *Związek Związków Zawodowych* (organizuje robotników) i *Unja Związków Zawodowych Praconików Umysłowych*".

Dopóki p. Blewski, a wraz z nim reszta „radykałów" z „Przełomu" buja w sferach ogólników i abstrakcyj, dopóty jest jako tako. Z chwilą, gdy się jednak dotkną rzeczywistości polskiego życia, wychodzi szydło z worka...

Fakty, rzeczywistość — panie Blewski — mają bowiem tę właściwość, że są konkretne, namacalne, że da się je, jednem słowem, ściśle ustalić... A fakty te mają swoją wymowę, wymowę całkiem odmienną od „przełomowych" wywodów.

Otóż **jak wygląda działalność** reklamowanego przez p. Blewskiego, **Związku Związków Zawodowych**, choćby tylko **na wybranym przezeń odcinku walki o umowy zbiorowe**. Weźmy parę przykładów z ostatniej doby:

Jak wiadomo obecnie umowy zbiorowe o charakterze bardziej powszechnym istnieją tylko w górnictwie oraz w przemysłach: naftowym, włókienniczym, cukrowniczym i drukarskim. Pozatem istnieje jeszcze pewna, niemożliwa dziś ściśle do ustalenia ilość umów mniejszego ,lokalnego znaczenia, nie mówiąc o umowach, obejmujących pojedyńcze zakłady. Inne cokolwiek stosunki pod tym względem panują w b. zaborze pruskim, a zwłaszcza na Górnym Śląsku.

I czyż nie jest rzeczą najbardziej charakterystyczną, że umowy zbiorowe utrzymane zostały tylko w tych przemysłach, gdzie po dziś dzień dominujący wpływ zachowały klasowe związki zawodowe!

W cukrownictwie, w przemyśle naftowym i drukarstwie poza klasowym ruchem zawodowym nikt niema nic do powiedzenia i dlatego warunki płacy i pracy utrzymano tam na stosunkowo najwyższym poziomie. W górnictwie i przemyśle włókienniczym, gdzie obok dominujących klasowych związków, grasują również żółte rozbijackie organizacje, walka o umowy zbiorowe jest nierównie cięższa, płace raz poraz ulegają obniżce i na porządku dziennym stale są arbitraże rządowe.

A cóż się dzieje na tych terenach, gdzie wcisnąć się już zdołał Z. Z. Z.?

Może najdobitniej zdradziecka robota tej dywersyjnej organizacji zaznaczyła się **w przemyśle cementowym**. Swego czasu istniała w przemyśle cementowym umowa zbiorowa, zawierana przez Polski Związek Fabryk Portland Cementu z klasowym Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Chemicznego. Następnie słynny Czuma dokonuje „lewicowego" rozłamu, by potem trafić do Z. Z. Z. i — w dowód zasług — na komisarstwo do którejś z Kas Chorych. Obok jedynej dotąd klasowej organizacji zawodowej zjawia się dosłownie 5 innych rozbijackich: Z. Z. Z., B. B. S., „lewicowa", federacyjna w Zdołbunowie i chrześcijańska w Goleszowie. A skutek taki, że słynny, osądzony już za występną działalność gospodarczą, kartel cementowy, nie odnawia od r. 1932 umowy zbiorowej, zamyka ¾ fabryk, redukuje do 20% stan zatrudnienia, zaś płace robotnicze spadają z każdym rokiem. I — okoliczność znamienna — dziś jeszcze w tych paru cementowniach, gdzie zdołano zawrzeć umowy pojedyńcze, wszędzie tam, gdzie zawierał je Związek klasowy, warunki są przynajmniej o kilkanaście procent lepsze, niż tam, gdzie jątrzy po kilka związków żółtych z Z. Z. Z. na czele.

Niemniej charakterystyczne stosunki panują w drukarstwie. Jak wiadomo decydujący wpływ posiada tu klasowy Związek Drukarzy. Już w roku 1932 nie doszło do formalnego odnowienia umowy zbiorowej ze Związkiem Wydawców w Warszawie. I natychmiast zjawia się Z.Z.Z.-owy faktor, ofiarowując swe usługi przy pogarszaniu dotychczasowej umowy. W styczniu b. r. wybucha walka strajkowa drukarzy lwowskich. Następnego już dnia jest we Lwowie „jaczejka" Z.Z.Z., która w czasie największego napięcia akcji, ma odwagę zawrzeć w dniu 12.I 1934 r. „umowę zbiorową", w której według informacyj prasy lwowskiej m. in. ustalono, że:

„Związek Z.Z.Z. zobowiązuje się dostarczyć odpowiednio wykwalifikowanych pracowników drukarskich na każde żądanie, począwszy od dnia 13 stycznia 1934 r.

Minimum ustala się o 5% niżej od dotychczas obowiązującego cennika z trzema stopniami"... i t. d.

Zdecydowana postawa drukarzy lwowskich doprowadza wprawdzie w dniu 24.I 1934 r. do zwycięskiego zakończenia strajku i odnowienia poprzedniej umowy, ale bądź co bądź w jednolity od tylu lat front lwowian posiano pierwsze ziarna dywersji.

Naiwna metoda potrójnie załganego „Przełomu", stosującego popularny trick uciekającego rzezimieszka, nie ostoi się wobec żadnego konkretnego faktu.

T. J.

Koniec idylli

Kiedy na jesieni r. 1926 „zaczął się" Nieśwież, mrugano do nas chytrze lewem okiem, że oto nie warto się przejmować, bo chodzi tylko o mądrą a przenikliwą dywersję na prawicy społecznej. Później „poszła" znana polityka; i p. Meysztowicz, i ks. Radziwill, i kartele, i ustępstwa dla wielkiej własności rolnej, i „rozbijanie" P.P.S., i wszystko inne.

Konserwatyści chodzili, jako dumne pawie. Lojalni, dostojni, uroczyści, łaskawi. Z „bólem serca" jeden z Radziwiłłów akceptował Brześć, Radziwill drugi przyjmował p. Kostka - Biernackiego niby księcia udzielnego. Święciliśmy odrodzenie „państwowej myśli", oderwanej wreszcie od zgubnych tradycyj „demagogji" i „radykalizmu społecznego". Czasy były idealne, i, jak śpiewano w „Szopce" warszawskiej,

„niejeden książe młody
o Piłsudskiej Wandzi marzył"...

***

Teraz coś się zmieniło. Poczciwy „Czas" porobił jednak parę zastrzeżeń co do wspaniałej inicjatywy p. Leona Kozłowskiego z obozami izolacyjnemi, że niby tak: że koniec końców on rozumie; ale, że zawsze; że lepiej ostrożnie; że poco rozgoryczać i t. d., i t. p.; słowem, napisał nawet stosunkowo rozsądnie. A „Express Poranny", organ podoficerów „czwartej brygady", chciał się komuś tam przysłużyć i zareagował w stylu: „mordę nabiję". „Czas" osłupiał; dwa dni poczekał; coś wykrztusił na temat obozów dokształcenia kulturalnego dla dziennikarzy „Expressu" i — przy pierwszej okazji — naurągał bardzo surowo „Legjonowi Młodych" za nieprzyzwoite karotowanie przymusowych „senjorów" z pośród biurokracji.

Tym razem w kołach miarodajnych przemilczano objaw złego humoru zirytowanego staruszka. Ale tuż potem „Czas" pokręcił leciutko nosem na „radykalizm" p. min. Poniatowskiego. I oto sama „Gazeta Polska" palnęła mu zkolei reprymendę; och, inaczej, niż „Express"; tonem salonowym, nie tonem kucharki; ale sens wypadł jasno: uprzejmie prosimy nie pakować nosa do cudzego prosa.

„Czas" osłupiał definitywnie i... zajął się bezpieczniejszym tematem — Hitlerem. Idylla dobiega kresu...

AR.

Gen. Kasprzycki wice-ministrem

Na wniosek ministra spraw wojskowych Prezydent Rzp. mianował gen. Tadeusza Kasprzyckiego I-ym wiceministrem spraw wojskowych.

Gen Kasprzycki jest jednym z najstarszych pracą oficerów legjonowych. W r. 1914 był dowódcą „Kadrówki".

Zmiany w Biurze Sejmu

W związku z powołaniem dyrektora biura Sejmu p. Dziadosza na stanowisko wojewody kieleckiego, stanowisko jego w Sejmie objął p. Aleksander Rutkowski, dotychczasowy kierownik biura stenografów sejmowych.

Jednocześnie ustąpił komendant sejmowej straży marszałkowskiej p. Gataws, który przechodzi na stanowisko kierownika intendentury miejskiej w Warszawie. Komendantem straży marszałkowskiej zostanie kpt. Chociszewski z Krakowa.

Przybór wody na rzekach

Deszcze, jakie w ostatnich dniach spadły w górach i na Podkarpaciu, spowodowały podniesienie się stanu wody na wielu rzekach. Na Sanie pod Przemyślem zanotowano przybór wody o 3 metry, na Dunajcu koło Nowego Sącza o ½ metra, na górnej Wiśle o kilkanaście centymetrów. Należy oczekiwać, iż za 2 — 3 dni poziom wody na Wiśle pod Warszawą podniesie się o blisko 2 metry.

Na Dniestrze poziom wody podniósł się znacznie, ale stan obecny nie grozi wylewem. Natomiast mniejsze rzeki i potoki górskie w Karpatach Wschodnich wezbrały i poczyniły szkody głównie w komunikacji. Na Bugu i Narwi utrzymują się nadal niskie stany wody, podobnie na dolnej Wiśle. Niemen i Prypeć nie wykazują zmian w poziomie wody.

„Opiekun" kultury

...„Goebbels jako minister propagandy, już w styczniu b. r. wydał orędzie zachęcające do nadania pismom indywidualnych obliczy, oraz do konstruktywnej krytyki reżymu. Zaznaczył przytem, że uniżoność i wiernopoddańczość prasy nieznośnie nuży. Powołując się na powyższe oświadczenie pana ministra, redaktor najzupełniej prawomyślnej i bardzo popularnej wśród rolników „Grüne Post" napisał artykuł, w którym nadzwyczaj dyskretnie krytykuje stosunki panujące w prasie pod rządami Goebbelsa. Za te odezwanie się „Grüne Post" została ZAWIESZONA NA PRZECIĄG TRZECH MIESIĘCY. Za nieszczęśliwie umieszczony znak zapytania, który cenzura uznała za wyraz sceptycyzmu, jedno z wielkich pism kolońskich uległo tej samej karze...

Incydent z „Grüne Post" wywołał w parę dni później nowy dekret Goebbelsa na temat, powiedzmy, wolności prasy. Jest to MONUMENT HIPOKRYZJI, mydlenia oczu i mętności. Znowu spotykamy się w nim z zachętą do krytyki konstruktywnej. Nie podano, niestety, bliższego określenia co należy uważać za konstruktywne...

Oczywiście, nikt nie wierzy, że tego rodzaju dekret „rozwiąże" pióra „dziennikarzom niemieckim. DALEJ BĘDĄ PRZEMILCZALI, PRZEINACZALI I BEZCZELNIE KŁAMALI, jak i kiedy im każą. Będą nadal poświęcali „pół pisma jednemu tematowi, jeżeli rząd tego zapragnie".

***

Tak pisze w „Wiad. Liter". (Nr. 663) podróżujący po Trzeciej Rzeszy p. Antoni Sobański, który nb. — jak to w swoim czasie mieliśmy już możność podkreślić — nie zalicza się bynajmniej do zdecydowanych wrogów hitleryzmu... Ale bądźmy sprawiedliwi: „przemilczać, przeinaczać i bezczelnie kłamać" potrafią „prorządowi" dziennikarze nietylko w kraju Goebbelsa.

Bd.

307.267 bezrobotnych

Według danych Biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 30 czerwca **307.267 bezrobotnych.**

Warszawa wykazuje 23.112 bezrobotnych. W Łodzi liczba pozostających bez pracy wynosi 19.358. Na Śląsku zarejestrowano 90.908 bezrobotnych.

Zapowiedź kiepskich urodzajów a ceny zboża

Z wielu krajów sygnalizowane są przewidywania kiepskich urodzajów w roku bieżącym. W związku z temi wiadomościami wyrażone są nadzieje na zwyżkę cen zbóż.

W kołach handlu zbożowego ostrzegają przed zbytnim optymizmem w tej mierze, zwłaszcza zaś w odniesieniu do zbóż chlebowych, a więc żyta i pszenicy. Liczne kraje w Europie w oczekiwaniu zmniejszonych zbiorów zaprowadziły poważne obostrzenia importowe na zboże, do czego dołączają się ograniczenia dewizowe. W tych warunkach międzynarodowy handel zbożowy jest sparaliżowany i nadzieje na większą zwyżkę cen zbóż chlebowych określane są jako zawodne.

Dla zbóż jarych, owsa i jęczmienia, tendencja na rynkach międzynarodowych jest już teraz mocniejsza i w tych gatunkach zboża ujawnić się może w większej mierze zwyżkowy ruch cen. Na rynku wewnętrznym w Polsce nie zaznaczyły się ostatnio żadne większe różnice w cenach ziarna. (Press).

Przegląd prasy

HITLERYZM, ADAMOWICZE I BEZROBOCIE.

Cała prasa polska, bez względu na odcienie społeczne i przekonania polityczne, żywo interesuje się dwiema sprawami: wypadkami w Niemczech i — przylotem braci Adamowiczów z za oceanu. Poważniejsze pisma więcej miejsca poświęcają „puczowi" Roehma, inne — lotnikom.

Omawiając sytuację w Niemczech wszystkie dzienniki zgodne są ze sobą, jeśli chodzi o stwierdzenie zmierzchu potęgi Hitlera. Przestał istnieć Hitler — wódz, Hitler — bohater narodowy, a na światło dzienne wyszedł ktoś całkiem inny. **„Polonja"** boleje nad tem że:

„w państwie, nazywanem kiedyś „państwem ładu i bojaźni Bożej" otworzyła się olbrzymia cuchnąca kloaka, a równocześnie z nią nastąpił wybuch oddawna niespokojnego wulkanu".

„Kurjer Polski", ostoja „Lewiatana" i podpora „sanacji", prawi kazanie, wytykając przyczyny klęski hitleryzmu.

„W każdym ruchu tego typu, jak hitlerowski, którego istota opiera się właściwie na działalności i dzielności jednej jednostki, tworzą się zazwyczaj najrozmaitsze koterje, kliki, rozmaite ambicje i zawiści ludzi, z których każdy pragnąłby przy tej okazji upiec jakąś pieczeń dla siebie".

i dalej wywodzi, że:

„stosunki, panujące w otoczeniu wodza, nie były więc zupełnie zdrowe..."

My jesteśmy tego samego zdania. Nie tylko w Niemczech tak jest, ale „w każdym ruchu, którego istota opiera się na działalności jednej jednostki".

Te same grzechy hitleryzmu widzi **„Gazeta Polska"**, dowodząc, że:

„w Trzeciej Rzeszy... bunt przeciwko wodzowi to nie zwyczajna fronda... To zdrada, którą się karze śmierci".

Tak jest nietylko w Niemczech.

Największe zmartwienia ma jednak **„Gazeta Warszawska"**. Według jej zdania rewoltę niemiecką wywołali

„Żydzi i będące ich narzędziem wolnomularstwo".

Dlatego też „G. W." kończy łzawo:

„Myśli nasze jednak są skłócone, są raczej natury negatywnej — nie możemy życzyć powodzenia działaniom żydowskim i masońskim; nie pragniemy jednak wcale wzmocnienia Niemiec i szybkiego przezwyciężenia przez nie wielkich trudności, jakie mają przed sobą".

„Dziennik Bydgoski" charakteryzuje sytuację, jaka zapanowała po stłumieniu buntu „szturmowców", w sposób następujący:

„Podpory tronu Wilhelma uratowały dla Führera władzę, aby go zrobić wykonawcą własnej woli. Dotychczas ulica wołała „Heil Hitler", teraz będzie to czynić magnaterja rolna i przemysłowa.

W stosunku do zagranicy „pucz" Roehma ma olbrzymie znaczenie. Trzecia Rzesza okazała się budowlą wzniesioną na glinianych nogach. Hitler idąc z baronami, będzie miał przeciw sobie całe doły społeczne. Może być, że potrafi rządzić w oparciu o soldateskę Reichswehry, ale jest pewnem, że będzie to tylko liche wydanie satrapji, przeciw czemu przygniatająca większość zgrzytać będzie zębami".

O moralnej stronie „ideologji" hitlerowskiej — ani słowa. Są tylko Żydzi i masoni.

„Kurjer Poranny" poświęcił dwie strony Adamowiczom. W artykule, omawiającym ich przelot stwierdza, iż wyczyn lotników polskich

„jest świadectwem niebylejakiej siły, tkwiącej w masach naszego wychodźtwa za oceanem, jest świadectwem rzetelnych pokładów głębokiego i aktywnego przywiązania do kraju ojczystego..."

Na 7-ej stronie „Kurj. Por." zamieszcza długi i mętny artykuł p. t. „Zwalczanie bezrobocia wśród pracowników umysłowych", gdzie powiada, że „trzeba podjąć usilną propagandę na rzecz konieczności utworzenia Izb pracy".

Ano, „trzeba podjąć usilną propagandę na rzecz konieczności..."

w. cz.

Szykanowanie inwalidów

przez magistrat warszawski

Inwalidzi wojenni znajdują się pod szczególnie troskliwą opieką władz: państwowych i samorządowych. Niezliczona ilość przepisów gwarantuje ludziom, którzy okaleczeni zostali podczas wojny — nieusuwalność z pracy. Inwalidzi teoretycznie mają pierwszeństwo do pracy, prawo do rent i najrozmaitszych udogodnień. W ten sposób chciano ułatwić resztę żywota tym wszystkim, którzy kalectwem przepłacili udział w walkach.

Nie wszyscy jednak inwalidzi są jednakowo traktowani. Wprawdzie przepisy zasadnicze nie wprowadzają bardziej szczegółowej kwalifikacji dla inwalidów tej samej kategorji, jednak rzeczywistość jest zgoła odmienna i stwarza stan rzeczy, w którym jedna i ta sama kategorja inwalidów znajduje się w odmiennych warunkach.

Mniej więcej przed rokiem powstał w Warszawie „Związek Ciężko Okaleczonych Inwalidów Wojennych Rz. P.". W związku zrzeszonych jest w tej chwili około 400 członków.

Przed trzema laty stołeczna Rada Miejska uchwaliła zwolnić od opłat tramwajowych najciężej okaleczonych inwalidów wojennych. Uchwała ta dotyczyła inwalidów: pozbawionych nóg, mających nogi w specjalnych aparatach, posiadających nogi skrócone i ociemniałych.

Do października r. ub. uchwała ta była lojalnie wykonywana przez władze miejskie, które w ramach przysługujących im uprawnień, przydzielały bilety tramwajowe inwalidom ciężko okaleczonym.

Z chwilą, kiedy powstał nowy związek inwalidów, w stosunku do jego członków zastosowano sankcje, polegające na cofnięciu biletów tramwajowych tym wszystkim, którzy przystąpili do „Zw. Ciężko Okaleczonych Inwalidów".

Wydawaćby się powinno, że raz nabyte prawo do korzystania z biletu tramwajowego może być cofnięte w jednym tylko wypadku: jeżeli miasto cofnie nadane przywileje, któremi inwalidzi zostali obdarzeni. Fakt wystąpienia inwalidy z jednego stowarzyszenia i przystąpienia do drugiego, legalnie działającego stowarzyszenia, którego statut został zatwierdzony przez właściwe organy administracyjne nie może być uważany za dostateczną podstawę do pozbawienia inwalidy biletu tramwajowego.

Sprawa jest o tyle nieprzyjemna, że za jej kulisami działają osoby, które nie cofają się przed pospolitą denuncjacją w stosunku do Zw. Ciężko Okaleczonych Inwalidów. Te właśnie denuncjacje doprowadziły do odebrania 67 inwalidom biletów tramwajowych.

Władze miejskie, b. prez. Słomimski, b. prez. Kościałkowski obiecali sprawę tę załatwić pomyślnie i honorować zgłoszone przez nowy Związek listy inwalidów, uprawnionych do korzystania z biletów tramwajowych. Tymczasem nadszedł trzeci już kwartał roku bież. i 70 inwalidów wojennych jest nadal pozbawionych biletów.

To już przestaje być szykaną a staje się skandalem!

Ś. † p.

JAN IGNACY TARG

Dziennikarz i publicysta

Jeden z założycieli i od początku istnienia organizacji do ostatniej chwili członek Zarządu Związku Zawodowego Dziennikarzy i Publicystów zatrudnionych w prasie perjodycznej R. P.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w dn. 1 lipca r. b. Pogrzeb odbędzie się we środę dn. 4 lipca o godz. 11-ej z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Zawiadamiając przyjaciół Zmarłego i Jego towarzyszy po piórze o tej bolesnej stracie, wzywamy wszystkich kolegów do gremjalnego oddania Mu ostatniej posługi.

Zarząd
Związku Zawodowego Dziennikarzy i Publicystów zatrudnionych w prasie perjodycznej R. P.

Kronika organizacyjna

Piątek 6 bm.

6 lipca br. o godz. 7 w. na niżej podanych dzielnicach odbędą się zebrania organizacyjne dla członków dzielnic, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie organizacyjne. 2) Sytuacja polityczna na tle ostatnich wydarzeń.

Wszyscy towarzysze proszeni są o punktualne przybycie. Referować będą:

Wola ul. Wolska 44 — tow. Zaremba.

Jerozolima ul. Chłodna 30 — tow. Mirowski.

Praga ul. Brukowa 35 — tow. Bugajski.

Marymont ul. Krasińskiego 10 — tow. Arciszewski.

Mokotów ul. Chocimska 23 — tow. Fotek.

Ochota ul. Przemyska 18 — tow. Stopnicki.

Powiśle ul. Czerw. Krzyża 20 — tow. L. Cohn.

Starówka ul. Długa 21 — tow. Piontek.

Annopol — tow. Dzięgielewski.

Czerniaków ul. Nowosielecka 1 — tow. Młynarski.

Dnia 8 lipca b. r. o godz. 10 r. w sali teatru Ateneum ul. Czerw. Krzyża 20, odbędzie się ogólne zebranie członków Warszawskiej Organizacji P. P. S.

Upadłość

firmy Geyera w Łodzi

W wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi ogłoszono upadłość firmy Ludwik Geyer S. A. Upadłość została ogłoszona na własne żądanie firmy. Kuratorem masy upadłościowej mianowany został p. Wędziagolski z Warszawy.

670 kilometrów po sprawiedliwość

której nie znalazł

Przed Ministerjum Opieki Społecznej w Warszawie przy ul. Długiej, stał wczoraj ubogo odziany chłop i łkał głośno. Przypadkowo przechodzący ulicą członek naszej Redakcji podszedł do płaczacego chłopa i spytał co jest powodem jego rozpaczy.

Okazało się, że płaczącym jest biedny chłop ukraiński Wasyl Melnik ze wsi Sadzawka koło Nadworny, który przyszedł pieszo do Warszawy aby tutaj szukać sprawiedliwości.

Melnik dwa tygodnie szedł do stolicy z dalekiej Nadworny. W ciągu tego czasu przeszedł prawie 600 kilometrów, żywiąc się po drodze chlebem suchym, w który zaopatrzył się na tę tak daleką podróż, spał gdzie popadło. W stogach siana, w stodołach, w lesie i w rowach przydrożnych.

Do Warszawy pchało Melnika poczucie krzywdy. Odebrano mu rentę inwalidzką, którą dotychczas pobierał. W Warszawie daremnie Melnikow kołatał do najrozmaitszych urzędów. Biednego chłopa zbywano szorstkiemi słowami, kazano czekać, przyjść za dwa, trzy dni. Przez cały czas pobytu Melnik mieszkał w Warszawie na dworcu, skąd w nocy bywał codziennie przepędzany. Wreszcie wczoraj Melnik otrzymał odpowiedź, że starania jego o przywrócenie cofniętej renty są **daremne.**

Od 8 do 22 lipca

dzieci podróżują bezpłatnie

Ministerjum Komunikacji zawiadamia: Wszystkie dzieci w wieku do lat 14 będą mogły w czasie od 8 do 22 lipca r. b. korzystać z bezpłatnej jazdy koleją w dowolnych kierunkach. Dzieciom towarzyszyć musi opiekun, na każde 4 dzieci jeden, który opłacić musi bilet według taryfy normalnej. (PAT).

Dwanaście rodzin

mieszka na ulicy

Część lokatorów zagrożonego domu przy ul. Oświęcimskiej 8 w Warszawie, z powodu nakazu eksmisji wydanego przez urząd inspekcyjno - budowlany, wyprowadziła się i znalazła mieszkania na mieście. 10 rodzin, które zwróciły się o pomoc do Wydziału Opieki Społecznej zarządu miejskiego, pomoc tę otrzymały w postaci zapomóg na wynajęcie mieszkań. Pozostało jeszcze 12 rodzin, które nie zwróciły się do Wydziału o pomoc; pomoc ta będzie im udzielona, o ile okaże się, że im przysługuje.

* *
*

O sposobie „eksmitowania" donosiliśmy w niedzielnym numerze.

W miljonowem mieście

Z GŁODU.

Na rogu ul. Poznańskiej i Piusa, zasłabła nagle 23-l. Janina Sienkiewiczówna, bez zajęcia. Lekarz Pogotowia udzielił S. pomocy, stwierdzając iż zasłabnięcie nastąpiło wskutek wycieńczenia z głodu.

SAMOBÓJSTWA.

Przy ul. ks. Trojdena, otruła się morfiną kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 60-ciu.

Na rogu ul. Targowej i Ząbkowskiej, otruł się kwasem octowym mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 20-tu.

Przy ul. Przyokopowej 41, w mieszkaniu własnem targnął się na życie, zażywszy cjanku potasu, 50-l. Józef Saczuk, mechanik i grawer, pozostający od 2-ch lat bez pracy. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denat pozostawił kartkę, w której zaznaczył, iż nie chce być ciężarem i dlatego odchodzi z tego świata. Saczuk pozostawił żonę i córkę. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Żona dowiedziawszy się o śmierci męża, dostała ataku nerwowego.

Pułapka na ludzi

na Pl. Trzech Krzyży

Jednym z najbardziej niebezpiecznych punktów dla przechodniów w stolicy jest pl. Trzech Krzyży, na którym pomimo licznych wylotów ulic, nie uregulowano dotychczas kierunku pojazdów.

Mimo kilku wysepek, panuje tam taki chaos, że przechodnie znalazłszy się na tym placu, wpadają jak w pułapkę pod różne pojazdy.

Ze statystyki wynika, że w r. b. w tym punkcie już 3 osoby zostały przejechane na śmierć przez samochody lub tramwaje. Obecnie mamy do zanotowania już czwarty śmiertelny wypadek.

Oto 63-l. Barbara Michniewiczówna, po wyjściu z kościoła św. Aleksandra dostała się pod jadący z nadmierną szybkością samochód. Staruszkę ogólnie potłuczoną i ze złamanemi nogami, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarła. Sprawca śmiertelnego przejechania zbiegł.

Przypuszczać należy, że władze wreszcie uregulują ruch kołowy na placu Trzech Krzyży, gdyż w przeciwnym razie mogą być jeszcze nowe ofiary.

Matka z dzieckiem pod pociągiem

Na ul. Radzymińskiej róg Tykocińskiej, pod pociąg kolejki Mareckiej dostała się 31-l. Janina Flegielowa, żona robotnika, która miała na ręku 3-letniego syna, Mieczysława. Flegielowa doznała obcięcia lewej nogi, a nadto potłukła się ogólnie, syn zaś również został potłuczony. Nieszczęśliwych opatrzyło Pogotowie.

Goering miał również zaszczycić nas swoją osobą

Agencja PID. donosi:

Zapowiadana w b. miesiącu wizyta premjera pruskiego, Goeringa, w Polsce nie dojdzie do skutku z powodu ostatnich wypadków politycznych na terenie Rzeszy niemieckiej. Odwiedziny Goeringa na polskim Górnym Śląsku w charakterze gościa ks. Pszczyńskiego odroczone zostały na czas nieokreślony.

Wypadki niemieckie

w ocenie prasy europejskiej

Prasa angielska bardziej zdecydowanie oceniała wczoraj wydarzenia niemieckie.

„Times" twierdzi, że metody Hitlera w walce z niezadowoleniem w szeregach oddziałów „szturmowych" doprowadzą jedynie do tego, że ferment ten w oddziałach „szturmowych" będzie się szerzył konspiracyjnie, ale napewno nie ustanie. „Times" pisze dalej, że Niemcy **powróciły do metod średniowiecza, są obecnie w stanie dzikiego bezprawia i że postawiły się same poza nawiasem świata cywilizowanego.** Powszechnego sztandaru cywilizacji Niemcy już nie trzymają.

Również inne dzienniki w podobnie ostry sposób potępiają wydarzenia w Niemczech.

„Daily Herald" twierdzi, że Hitler sprzedał Francji swoje oddziały „szturmowe" za cenę ustępstw w zakresie dozbrojenia się Niemiec. Dziennik wymienia Ribbentropa jako tego, który ubił targu z Barthou i oświadcza: **„wobec tego tym, kto prowadził konszachty z obcem mocarstwem, był sam Hitler".**

Co piszą Holendrzy?

„Nieuwe Rottersdamsche Courant" (Amsterdam), omawiając ostatnie wypadki w Niemczech, pisze, iż pierwszy akt zdaje się być fiaskiem dla „lewicowych", „radykalnych" elementów. Hitler z Goeringiem zgnietli swych starych przyjaciół, którzy stali się niebezpiecznymi wrogami. Dalej dziennik pisze, iż Berlin nie poprzestanie na tym stanie rzeczy i że rewolucja ta nie ograniczy się do wypadków „pierwszego dnia". Rzeszę niemiecką czeka więcej wstrząsów. Komentując mowę premjera Goeringa, obwiniającego Roehma o porozumiewanie się z jednem z obcych mocarstw — którego zresztą Goering nie wymienia — pisze dziennik, iż fakt ten może nie być prawdą. Równie dobrze może być nieścisły fakt, iż zabójstwo gen. Schleichera spowodowane zostało oporem, stawionym przy aresztowaniu. Pogłoska tego rodzaju służyć może, jako usprawiedliwienie dla czynu, który wywoła nieprzyjemne wrażenie w oczach świata.

Wnioski

St. Brice twierdzi w „Le Journalu", że ostatnie wypadki niemieckie wpłynęły w sposób stanowczy na zmianę nastrojów politycznych w Anglji, gdzie powszechnie uważają, iż w chwili obecnej nie należy żywić najmniejszego zaufania do Niemiec. Tego rodzaju atmosfera zdaniem publicysty, jest o tyle znamienna, że ujawniła się niemal w przeddzień podróży ministra Barthou do Londynu. Już dziś więc można mieć nadzieję, że wypadki w Niemczech doprowadzą do zbliżenia angielsko - francuskiego. Politycy angielscy, zdaniem St. Brice, mogą sobie bowiem dokładnie zdać sprawę ze słuszności stanowiska Francji, gdy domagała się ona zapewnienia bezpieczeństwa. Wypadki obecne przyczyniły się w całej pełni do rozwiania złudzeń i do obudzenia poczucia solidarności wśród wszystkich obrońców ładu. (PAT).

W czwartym tygodniu strajku robotników budowlanych w Warszawie

Robotnicy zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa

Od 11 czerwca robotnicy budowlani w Warszawie trwają w bohaterskim strajku, jakiego od lat kilku nie było w Warszawie. Nastrój strajkowy i żywiołowy pęd do walk spowodowany został bezgraniczną nędzą i wyzyskiem robotników, których płace dotychczasowe równają się płacom kulisa chińskiego.

Przemysłowcy budowlani od dłuższego czasu uchylali się od rozpoczęcia rokowań w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy, łudząc się, że robotnicy, osłabieni kryzysem i bezgranicznym wyzyskiem, oraz rozbiciem organizacyjnem, nie porwą się do walki strajkowej.

Na konferencjach przemysłowcy obłudnie ubolewają nad dolą robotników budowlanych, lecz ze swoich zysków nie chcą zrezygnować. Na nieugięte stanowisko robotników odpowiadają groźbą wygłodzenia ich i gnębienia ich tak długo, póki (jak w zapale podczas dyskusji w Komisarjacie Rządu wyraził się inżynier Skąpski) „na kolana nie padną przed nimi" (?!). Robotnicy na stanowisko przemysłowców mają tylko jedną odpowiedź: solidarny strajk aż do zwycięstwa.

Dowodem solidarności robotniczej i wiary w zwycięstwo jest dalsze zaostrzenie akcji strajkowej i mocny nastrój.

Na wiecu w poniedziałek, 2 b. m., jednym z najbardziej licznych wieców w obecnej walce, odbytym przy udziale około 8 tys. robotników, po omówieniu konferencji w Komisarjacie Rządu i dalszej akcji, postanowiono trwać w strajku aż do zwycięstwa.

Po wiecu odbyło się posiedzenie Komisji Strajkowej, która postanowiła zwrócić się do Insp. Pracy o zwołanie konferencji z firmami niezrzeszonemi, oraz o odbycie następnego wiecu w czwartek, 5 b. m., o godz. 11 rano przy ul. Wareckiej 7.

Poczta peronowa

W związku z uruchomieniem na dworcach kolejowych t. zw. poczt peronowych, władze pocztowe wydały instrukcję o organizacji tych placówek: Poczty peronowe czynne będą przez całą dobę, tak, by w czasie przejazdu wszystkich bez wyjątku pociągów osobowych — podróżni mogli załatwiać na stacjach korespondencję. (PID).

Ulotki O.N.R.

Wczorajsza „Gazeta Polska" donosi, że w sklepie optycznym Łączyńskiego przy ul. Marszałkowskiej policja po przeprowadzeniu rewizji, znalazła 2,000 egz. nielegalnie wydawanego pisma O. N. R. pod nazwą „Sztafeta" z datą 1 lipca r. b., 400 sztuk odezw, oraz woskówki, z których odezwy były odbijane.

Nielegalna ta literatura miała być podobno przez Łączyńskiego wydana kolporterom O. N. R.

Policja aresztowała Łączyńskiego, sklep zaś został opieczętowany.

Komisje poborowe

trwać będą jeszcze 2 dni

Dodatkowe komisje poborowe dla poborowych rocznika 1913 czynne są codzień do 6 b. m. włącznie dla tych poborowych, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli w terminie, przewidzianym w planie poboru dopełnić obowiązku stawienia się przed komisją poborową. Termin ten nie będzie więcej przedłużony. Zgłaszający się obecnie winni podawać usprawiedliwione powody opóźnienia.

O włamanie do kasy towarowej

W Sądzie Okręgowym zapadł onegdaj wyrok w sprawie bandy, która dokonała włamania do kasy towarowej na dworcu Głównym. Włamywacze zabrali z kasy 75 tys. zł.

Sąd skazał: Kowalskiego i Milczarka na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na 8 lat, Franciszka Karolaka na 3½ roku więzienia, Władysława Karolaka na 1½ roku więzienia, Smolara na 3 lata więzienia, Brzezińskiego na 2 lata więzienia, Anczewską i Żernicką na 1 rok więzienia. Remblów, Kowalską i Kozłowską Sąd uniewinnił. I. K.

Szkoła Z.Z.K. w Warszawie

Staraniem Centralnego Wydziału Kulturalno - Oświatowego Z. Z. K. zorganizowana została w Warszawie dla członków Związku węzła warszawskiego Szkoła Z. Z. K., mająca na celu wykształcenie działaczów organizacyjnych.

Do Szkoły warszawskiej zapisało się 48 członków Z. Z. K., przeważnie warsztatowców. Nauka rozpoczęła się w pierwszej połowie stycznia, a skończyła się z końcem maja r. b. Odbywała się ona raz w tygodniu po 3 godziny. Ogółem godzin lekcyjnych — nie licząc wycieczek — odbyło się 60 w ciągu 20 wieczorów nauki.

Jeżeli Szkoła miała spełnić stawiane jej zadania musiała też posiadać odpowiedni program nauki. C. W. K. O. stanął na stanowisku, że Szkoła zająć się powinna przedewszystkiem omówieniem tych zagadnień, z któremi działacz zawodowy ma do czynienia każdego dnia.

To też jako pierwszy i najważniejszy przedmiot postawiono sprawy gospodarcze.

Na drugiem miejscu postawiono ustawodawstwo pracy i ubezpieczenia społeczne, oczywiście w zastosowaniu do potrzeb pracowników kolejowych.

Następne miejsce zajęła nauka o związkach zawodowych, później nauka o Polsce współczesnej, wreszcie technika pracy umysłowej, praca oświatowa Z. Z. K. oraz omówienie aktualnych problemów społecznych i gospodarczych przy udziale zaproszonych prelegentów.

Prowadzone też były ćwiczenia, które ściśle wiązały się z poszczególnemi przedmiotami nauki i stanowiły niejako jej uzupełnienie.

Duży nacisk położony był na metody pracy szkolnej. Chodziło głównie o to, aby nauczyciele nie ograniczali się jedynie do wykładów, a wciągali uczestników do współpracy, aby nawiązać z nimi bliższy kontakt, a nadewszystko aby pociągnąć ich do czynnej pracy na terenie szkoły.

Program nauki świadomie przewidział 11 godzin ćwiczeń, podczas których kierownik Szkoły przerabiał — w formie wzajemnej wymiany zdań — zagadnienia wynikające z toku innych lekcyj, a które nie mogły być tam bliżej omówione ze względu na brak czasu.

Pragnąc wdrożyć uczestników do samodzielnej pracy umysłowej, polecano im opracowywanie referatów na podstawie określonego materjału naukowego. Referaty te trwały najdłużej 15 minut, a później rozwijała się dyskusja.

Celem uzupełnienia nauki teoretycznej organizowane były zwiedzania instytucyj oświatowych, społecznych i zakładów przemysłowych.

Dążąc do wytworzenia ściślejszego współżycia i wzajemnego kontaktu duchowego między uczestnikami Szkoły a także między nimi a kierownictwem i nauczycielami urządzane były wspólne wycieczki do teatru „Ateneum". Uczestnicy wzięli też udział w Akademji Sportowej, urządzonej przez I Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego, wreszcie odbył się wieczór towarzyski.

Nauczycielami w Szkole byli: dr. A. Krieger, dr. A. Próchnik, sekr. Rady Zw. Zaw. m. Warszawy A. Zdanowski, wiceprezes Związku K. Maxamin, kierowniczka działu kult.-ośw. Z.Z.K. Hryniewicz, starszy ref. działu pracy i płacy J. Rymaszewski, referent Kom. Org. J. Pokorski i ref. Ośw. R. Froehlich. Kierownictwo Szkoły spoczywało w rękach A. Zdanowskiego.

Szkoła ta powinan stać się wzorem dla innych większych środowisk kolejarskich, które powinny u siebie je organizować. Wszelkich bliższych informacyj udziela C.W.K.O. Z.Z.K.

Katastrofa lotnicza pod Grudziądzem

Lotnik poniósł śmierć

Podczas lotu ćwiczebnego pod Grudziądzem por. - pilot Józef Leszczyński uległ tragicznemu wypadkowi.

Wskutek defektu motoru płatowca szkolnego, samolot spadł ze znacznej wysokości na ląd i rozbił się.

Pod szczątkami zdruzgotanego samolotu znaleziono zmasakrowane zwłoki lotnika.

Śmiertelny skok z pociągu

Bezrobotny jadący bez biletu wyskoczył na widok kontrolera

Ze Lwowa donoszą, iż okropny wypadek zdarzył się na torze kolejowym opodal Persenkówki.

Pasażerowie pociągu przez dłuższy czas obserwowali jakiegoś młodego człowieka, który jechał na stopniach wagonu pociągu Nr. 328, zdążającego ze Stanisławowa do Lwowa.

W chwili, gdy pociąg znajdował się na przestrzeni między dworcem głównym a Persenkówką, do wagonu przybył kontroler, na widok którego mężczyzna ów wyskoczył z pędzącego pociągu. Skok pasażera, który jechał bez biletu, był fatalny. Uderzył on głową o słup kamienny i runął na nasyp kolejowy. Na krzyk podróżnych zatrzymano pociąg.

Nieprzytomnego i broczącego krwią człowieka, zabrano do wagonu służbowego. Gdy pociąg zajeżdżał na peron dworca głównego we Lwowie, ranny wyzionął ducha.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, nazywa się on Roman Strut (lat 18), pochodzi z Górnych Laszek.

Do Lwowa jechał bez biletu w poszukiwaniu pracy, a wyskoczył z pociągu na widok zbliżającego się kontrolera.

Wstrząsające samobójstwo młodego inwalidy

Mieszkańcy domu przy ul. Małomłyńskiej 16 w Grudziądzu zaalarmowani zostali trzema po sobie następującemi strzałami. Okazało się, że w mieszkaniu p. Fiałkowskiego targnął się na swe życie zamieszkały tamże od kilku dni w charakterze sublokatora 24-letni inwalida Michał Wilk, pochodzący z Małopolski.

Na odgłos strzałów gospodyni mieszkania, oraz reszta domowników, usiłowali dostać się do pokoju Wilka. Jednakże wszelkie usiłowania okazały się daremne, ponieważ drzwi od pokoju młodzieńca były od wewnątrz zamknięte na klucz.

Przybyły na wezwanie domowników przod. Tatuliński usiłował otworzyć drzwi przemocą, na co Wilk odpowiedział, że każdego kto będzie usiłował wejść do jego pokoju, zastrzeli. Dopiero po usilnych staraniach udało się przodownikowi P. P. oraz domownikom wejść do pokoju sublokatora. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na zbroczonem krwią łóżku leżał ciężko ranny samobójca. Z głowy jego i płuc obficie sączyła się krew.

Okazało się, że denat usiłując pozbawić się życia, strzelił do siebie trzykrotnie. Dwa strzały ugodziły go w głowę, a jeden w płuca. W ciężkim stanie przewieziono Wilka do szpitala miejskiego, gdzie lekarze przystąpili niezwłocznie do operacji wyjęcia kul.

Stan rannego jest bardzo groźny.

Co usłyszymy w radjo?

Środa 4.7 1934 r.

6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert solistów. 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Koncert. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert popularny. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Pieśni. 17.30 Koncert. 18.00 „Książka i Wiedza" 18.15 Wesoła audycja. 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie stolicy". 19.10 Program. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Audycja z okazji Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych A. P. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Trans. z Gdyni. 21.02 „Skrzynka rolnicza" 21.12 Muzyka lekka. 22.00 „Pojedynek". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lot.

Czwartek, 5.7 1934 r.

6.35 Muzyka popularna. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Film i rewja. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Płyty. 14.00 Wiadomości o eksporcie. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Skrzynka pocztowa. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.35 Koncert kameralny. 18.15 Słuchowisko. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program. 19.15 Recital śpiewaczy. 19.35 Muzyka salonowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Przegląd teatralny". 20.10 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 21.12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lot.

Z ekranu

Kino-Pan „W niewoli dżungli"

Film podpisany imieniem Cecil de Mille rozbudza już dzięki atrakcyjności tego nazwiska znacznie większe zainteresowanie, niż inne filmy. Tym razem nawet ze zbanalizowanego już tematu przygód podróżników w dżungli genjalny inscenizator zdoła uczynić prawdziwe arcydzieło.

Ciekawe sceny z dżungli, przeplatane są kapitalnemi w pomyśle psychologicznemi kawałami, a dowcipne teksty, nawet w niezbyt udolnym tłumaczeniu naszych specjalistów, nie tracą swojej point'y.

Doskonałe tempo, świetna reżyserja, prawdziwie mistrzowskie ujęcie fragmentów, a zarazem i wykorzystanie całej egzotycznej piękności tła przyrody— oto cechy charakterystyczne obrazu będącego prawdziwą atrakcją letniego a co zwykle bywa słabszego sezonu.

Ika.

Kino-Majestic

„Wesoły tydzień"

Rozkoszna para komików, tak często bawiąca szukającą chwili wesołości publiczność, cieszy się zawsze takim powodzeniem, iż dyrekcja, wyświetlając filmy z tą niezawodną dwójką, Flipem i Flapem, nigdy nie ryzykuje.

Pełne humoru sceny, dowcip nieco chwilami przyciężki, lecz wywołujący mimo to huragany śmiechu na widowni, pełne komizmu sytuacje i doskonałe tempo akcji sprawiają, że „Wesoły Tydzień" w Majesticu odznacza się prawdziwą zdrową wesołością.

Ika.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Cień szczęścia".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Lady LOU" z Mae West.
ANTINEA: „Pocałunek pod lustrem".
AMOR: „Ulica" i dodatki.
AS: „Wielka klatka".
CASINO: „Pozwól się kochać".
CAPITOL: „Sekret kobiety" i „Maski dr. Fu Manchu".

COLOSSEUM: „Otchłań życia" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Książę wśród kowbojów".
CORSO: „Porwanie".
CRISTAL: „Tom Mix oraz Harold Lloyd".
EUROPA: „Droga do szczęścia".
FAMA: „Urwis z Hiszpanji" i film polski.
FILHARMONJA: „Dama od Maxima".
FORUM: „Rycerze stepu" i „Uśmiech szczęścia".
GLORIA: „Tajemnica prof. Hangra".
HELJOS: „W twoich ramionach".
KOMETA: „Hrabia Monte Christo" i rewja.
MAJESTIC: „Wesoły Tydzień"

LOS: Kino nieczynne do 1.IX.
LUX: „Sierżant X".
MEWA: „Zaledwie wczoraj" i „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli.
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Niepotrzebne dziecko" i „Miłość w aucie".

NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Jennie Gerhardt" i „Precz z teściową".
PRASKIE OKO: „Grzech" i „Kawalkada".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
PAN: „W niewoli dżungli".

PRAGA: „Maharadża Rampuru" i „Obiad o ósmej".
PETIT TRIANON: „Dziś żyjemy" i „Skończona pieśń".
RIVIERA: „Wyspa tajemnic" i „Przybłęda".
ROXY: „Pieśń serca" i „Upiór o północy".
SOKÓŁ: „Skończona pieśń" i „Nieporozumienie w St. Moritz".
STYLOWY: „Źle kochana".
TON: „Papryka".
UCIECHA: „Papryka".
UNJA: „Biały Upiór".
VARIETE KINO (Cyrk). Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś premjera „Klubu kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Janecką, Świerczewską, Buszyńskim, Grabowskim, Rolandem, Stanisławskim, Węgrzynem, Wesołowskim i in.

TEATR LETNI. Dziś komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim, Zniczem i Lubieńską w rolach głównych.

TEATR NOWY. Ostatnie przedstawienia „Migo". W sobotę, 7 b. m., premjera „Arletty i zielonych pudel".

TEATR POLSKI. Codziennie sztuka Hinrichsa pt. „Awantura o Jolantę".

TEATR MAŁY. Dziś komedja muzyczna Lehara pt. „Szczęście na podddaszu".

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie" Grubińskiego.

STARA BANDA W TEATRZE HOLLYWOOD. Dziś nowa rewja „Na Hożej nienajgorzej" w wykonaniu „Starej Bandy".

TEATR WIELKA REWJA. Dziś rewja inauguracyjna p. t.: „To warto zobaczyć!" pióra Hemara, D-ra Pietraszka i Własta.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

TEATR REWJI MIGNON: „Dziś rewja „Na plaży".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

OBÓZ ROBOTNICZYCH ORGANIZATORÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

I-szy Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego w zamiarze dostarczenia naszym organizacjom zawodowym i oświatowym organizatorów wychowania fizycznego i sportu, tak dziś popularnego wśród młodzieży, organizuje w prześlicznie położonej miejscowości podtatrzańskiej — Bukowinie — obóz-kurs robotniczych organizatorów wychowania fizycznego.

Obóz trwać będzie od 20 do 31 lipca r. b. i ma w programie: zapoznanie z zasadami prowadzenia gimnastyki, lekkiej atletyki i gier sportowych, tudzież organizacji zawodów. Zasady zakładania klubów i sekcyj sportowych. Psychologja młodzieży i metody pracy wśród młodzieży. Zagadnienie społeczne.

Pobyt na obozie wraz z utrzymaniem i noclegami wynosi zł. 27.—. Koszta podróży ponoszą uczestnicy, przyczem korzystają z 81 proc. zniżki kolejowej w obie strony.

Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat I-go Robotniczego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 2.31-95 w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16—20.

Boks

TERMINARZ MIĘDZYPAŃSTWOWYCH SPOTKAŃ BOKSERSKICH W PRZYSZŁYM SEZONIE. Na walnem zebraniu Polskiego Zw. Bokserskiego ustalono następujące terminy międzynarodowych spotkań bokserskich w roku 1934/35. Rewanżowy mecz Polska — Niemcy odbędzie się dnia 25 listopada w Niemczech, z Węgrami Polska walczy u siebie dnia 10 lutego 1935 r., w połowie maja 1935 r. Polska spotka się z Austrją w Wiedniu, pozatem na 14 października r. b. projektowany jest mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Polsce, który jednak ze względów politycznych nie jest narazie pewny. Wszystkie te spotkania odbędą się w ramach walk o puhar Europy środkowej.

Kolarstwo

WYŚCIG AMERYKAŃSKI I KRYTERJUM SPRINTERÓW NA DYNASACH. Dziś o godzinie 8-ej wieczorem Warszawskie Towarzystwo Cyklistów urządza na Dynasach wyścigi kolarskie o bardzo urozmaiconym programie, gwoździem którego będzie tak bardzo lubiany przez publiczność emocjonujący wyścig amerykański parami na przestrzeni 40 klm.

Piłka nożna

PORAŻKI KRAKOWSKICH PIŁKARZY. W Zabrzu gościła drużyna ligowa Wisły, która uległa tamtejszemu klubowi Preussen w stosunku 0:1.

Krakowski zespół ligowy Podgórza pokonany został przez Unję (Sosnowiec) w druzgocącym stosunku 0:7.

Sport w Rosji Sowieckiej

ODZNAKI SPORTOWE DLA DZIECI W ROSJI. Celem propagandy wychowania fizycznego wśród młodych pionierów i młodzieży szkolnej w Rosji sowieckiej, Wyższa Rada Kultury Fizycznej ZRSS. zdecydowała wprowadzić dla dzieci specjalną odznakę sportową pod nazwą: „Gotów do pracy i obrony".

Odznaka będzie przyznawana dzieciom, które dobrze uczą się w szkole i które regularnie zajmują się wychowaniem fizycznem, wykonywając ćwiczenia przeznaczone dla ich wieku.

Odznaka przewiduje szereg norm dla dziewcząt i chłopców.

DROBNE OGŁOSZENIA

Z literatury sowieckiej

Przekłady z nowej literatury rosyjskiej są dzisiaj najbardziej chyba na rynku czytelniczym poszukiwanym artykułem. To też mnożą się one w tempie rekordowo szybkiem, a zjawisko to ma niewątpliwie tę dobrą stronę, że pozwala nam poznać byt Rosji Sowieckiej w rozmaitych płaszczyznach i wykrojach, ukazujących w sposób mniej lub więcej dokładny blaski i cienie budowanych tam nowych form gospodarczo - społecznych. Pod względem artystycznym nie wszystko to co się dziś z rosyjskiego tłumaczy jest równej i uznanej wartości. Obok powieści tak wysokiej klasy jak Pilniaka „Wołga wpada do morza Kaspijskiego", Szołochowa „Zorany ugór" i „Cichy Don" — i t. p., spotykamy również sporo rzeczy słabszych lub zupełnie słabych, których przekład zawdzięczamy raczej modzie, niźli — koniecznej potrzebie.

Do tych słabszych, choć niepozbawionych pewnego dla nas znaczenia powieści sowieckich, zaliczyłbym przetłumaczoną ostatnio „Miłość Komsomołki" *), o temacie pokrewnym z omawianą tu niedawno książką Weresajewa p. t. „Siostry". I tu i tam chodzi o odmalowanie życia młodzieży sowieckiej, tej zorganizowanej w „Komsomole" i mającej awansować na odpowiedzialnych działaczy partyjnych i kontynuatorów budowy społeczeństwa bezklasowego. Tylko, że u Weresajewa obraz jest bardziej pełny i wszechstronny, byt młodzieży rosyjskiej ukazany został w różnem oświetleniu i z różnych punktów widzenia; u Kietlińskiej zaś, jak to wskazuje tytuł, mamy do czynienia z bardziej ograniczonym wycinkiem rzeczywistości, sprowadzonym mianowicie do jednej tylko kwestji: współżycia płci.

Zgodnie ze świadectwem autorki omawianej tu powieści, sprawy te układają się, a zwłaszcza układały dawniej, w sposób daleki od socjalistycznego ideału. Kietlińska maluje środowisko jakiejś fabryki leningradzkiej, prezentuje nam wiele charakterystycznych postaci młodych robotników i robotnic, zaznajamia ze światem ich pojęć i poglądów na miłość, małżeństwo, świadome macierzyństwo, wolne związki i t. d. A z tego wszystkiego, czego się od autorki na ten temat dowiadujemy, trzeba wyciągnąć wniosek, że we wzajemnych stosunkach „komsomolców" niewiele jest jeszcze dobrej woli, uczciwości, delikatności, za to dużo całkiem burżuazyjnego chamstwa i brutalności. Zresztą, autorka — nie idealizując bynajmniej sfery, o której pisze — zaznacza wyraźnie odbywającą się wśród niej ewolucję pojęć, prowadzącą do wyzbycia się spłyconych a wygodnych haseł t. zw. wolnej miłości, t. zw. życia świadomego i t. p., do stworzenia innych zasad i wyobrażeń w dziedzinie seksualnego współżycia sowieckiej młodzieży. Że ta zmierzająca w kierunku mocniejszych hamulców etycznych i surowszej odpowiedzialności osobistej ewolucja nie jest jedynie pobożnem życzeniem autorki, o tem m. in. powiedzieć może wiele bezstronna książka Mehnerta („Młodzież w Rosji Sowieckiej"), która żywo świadczy, iż czas bezgranicznej „swobody" myśli i wślad za nią idącej rozwiązłości czynów we współżyciu młodzieży sowieckiej — dawno już minął. Dzisiaj władze „Komsomołu" oficjalnie zalecają małżeństwo, jako najwłaściwszą i najtrwalszą formę związku między „komsomolcami". Przeżyte doświadczenia przynoszą owoce, a kształt ich odmienny jest całkiem od tego, co zdaje się do dziś dnia budzić spóźnione zachwyty snobizujących erotycznie salonowych i kawiarnianych lwic.

Powieść Kietlinskiej, ciekawą przedewszystkiem jako zwierciadło obyczajów, bardzo dobrze przełożyła p. Helena Winawerowa.

***

Autor „Cuszimy" jest synem chłopa i b. podoficerem wojennej floty rosyjskiej. Książka jego — to żywy i autentyczny dokument cuszimskiej klęski Rosjan, która na bieg wojny rosyjsko - japońskiej wywarła wpływ decydujący. Nowikow — Priboj był nietylko czujnym i inteligentym obserwatorem historycznych wydarzeń, w których centrum niejako postawił go los, — ale również ich czynnym współuczestnikiem. Służąc na jednym z okrętów, które wchodziły w skład eskadry adm. Rożestwieńskiego, autor „Cuszimy" dostał się do japońskiej niewoli, gdzie właśnie zrodził się w nim pomysł szczegółowego opisania bitwy cuszińskiej według istniejących dokumentów urzędowych, zeznań i notatek naocznych świadków, sprawozdań prasy światowej i t. p.

Pierwsza część „Cuszimy" opisuje podróż „drugiej eskadry Oceanu Spokojnego" z Kronsztadtu na Daleki Wschód, — którą urozmaicały bunty marynarzy, słynny incydent pod Hull i inne epizody, świadczące o nieprzygotowaniu floty rosyjskiej do akcji wojennej i o nastrojach głęgoko sięgającego niezadowolenia i przygnębienia wśród załóg okrętowych. Kronika Nowikowa ma dużo cech aktualności; autor jej w interesujący sposób wiąże przeszłość z teraźniejszością, dając przytem wiele ciekawego materjału, dotyczącego życia no okręcie wojennym, charakterystyki oficerów i admirałów, stosunków pomiędzy marynarzami a dowództwem etc. Książka warta przeczytania *).

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Wiera Kietlinsa. Miłość komsomołki. Warszawa. Wydawnictwo Współczesne. Tłum. H. Winawerowa. Str. 278.

*) B. dobry przekład Wł. Broniewskiego.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

DOLAR 5.26.

Berlin 201.50. Belgja 123.70. Holandja 359.40. Kopenhaga 119.40. Londyn 26.74. Paryż 34.93. Praga 22. Szwajcarja 172.20. Włochy 45.50.

Muzyka polska w niebezpieczeństwie

Pod tytułem „Muzyka polska w niebezpieczeństwie" czasopismo „Muzyka" ogłosiło przed kilku miesiącami ważną i aktualną ankietę.

Punktem wyjścia tej ankiety są dwa zasadnicze pytania: 1) jakie są przyczyny upadku ruchu muzycznego w Polsce, 2) jakie środki ratownicze należy w tej dziedzinie przedsięwziąć?

W ostatnim (lipcowym) numerze „Muzyki" znajdujemy szereg odpowiedzi na te pytania, nadesłanych przez najwybitniejszych muzyków i muzykologów. Dwie odpowiedzi mają specjalne znaczenie, gdyż napisane zostały przez osoby, którym oficjalnie powierzona została piecza nad sprawami muzycznemi w Państwie. Obok dyr. Witolda Maliszewskiego, który w ciągu kilku lat ostatnich pełni obowiązki referenta muzycnzego Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego, zamieszcza odpowiedź swą poprzednik jego na tem samem stanowisku, p. Janusz Miketta. Niezmiernie cenne, oparte na wszechstronnem doświadczeniu, a ożywione szczerym optymizmem uwagi i refleksje snuje dyr. Emil Młynarski. Pozatem wypowiadają się młody i wybitny kompozytor Michał Kondracki, oraz dwaj muzykologowie: dr. Seweryn Barbag i prof. Feliks Starczewski.

Przyszłość radjofonji na wsi

Angielski tygodnik radjowy „Popular Dwireless", przeprowadzając analizę cyfr ze statystyki abonentów w Anglji, dochodzi do przekonania, że przyszłość radjofonji leży w rozpowszechnianiu jej na wsi. Liczba bowiem abonentów w Anglji jest tem mniejsza, im większe jest miasto. W Londynie np., który ma ośmiem miljonów mieszkańców, jest tylko 900.000 słuchaczy, a więc dziewięciu na 80 mieszkańców. W Liverpoolu przypada 16 słuchaczy na 85 mieszkańców, w Birmingham 9 na 50 mieszkańców. Natomiast miasteczka prowincjonalne mają o wiele większą liczbę radjosłuchaczy. Jedna mała miejscowość w hrabstwie Cornwall, która liczy 2,500 mieszkańców szczyci się 1,500 radjosłuchaczami, czyli na dwu mieszkańców wypada więcej niż jeden abonent. Wokingham w Berkshire przy 7,294 mieszkańcach liczy 4,141 słuchaczy. Te liczby wskazują, że radjo w wielkich miastach, gdzie jest wiele możliwości innych rozrywek, niema zbyt dobrych warunków do rozpowszechniania się, natomiast idealne warunki znajduje na prowincji. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że stosunki angielskie pod tym względem różnią się zasadniczo od stosunków w Polsce, gdzie właśnie największa liczba słuchaczy przypada na miasta. Ale dzieje się to właśnie ze względu na zbyt wysokie opłaty radjowe.

Randka w Wenecji

Rozmowa, za której autentyczność nie ręczymy

Znany praski tygodnik satyryczny „Simplicus" zamieszcza następujący djalog ze spotkania w Wenecji pomiędzy Hitlerem, a Mussolinim:

Mussolini: Posłuchaj mnie pan panie Hitler.. jeszcze kilka słów prywatnie. Ostatecznie ja jestem starszym kolegą i znam ten interes lepiej. Człowieku! Pan się blamuje! Pan nas wszystkich blamuje! Panie baronie Neurath, proszę, przetłumacz pan to swojemu szefowi!

Neurath: Wodzu! Duce wyraził panu swój podziw. Musi mu pan podziękować.

Hitler: O, Duce, najchętniejbym przed panem ukląkł! Gdybym nie był „Führer" uznałbym pana swoim „Führerem!"

Neurath: „Signor Mussolini, mój szef jest panem zachwycony!..

Mussolini: Niech przynajmniej tu mówi rozsądnie, przecież nie jest w domu! Zapytaj go pan, proszę, jak można codziennie tyle głupstw naplesć?

Neurath: Wodzu! Duce radzi właśnie, byś pan ograniczył ilość swoich płomiennych przemówień...

Hitler: Tak powiedział? To odpowiedz mu pan, że to jest conajmniej śmieszne. Ostatecznie przewyższam go pod względem rasowym i żaden człowiek na świecie nie ma mi nic do gadania co do ilości moich przemówień! Będę mówił dalej, ile tylko zechcę!!

Mussolini: Panie baronie Neurath! Czego on tak krzyczy?

Neurath: Ach ekscelencjo! To nic nadzwyczajnego. Mówi tylko o wspólności interesów i przyjaźni naszych obu narodów!

Mussolini: To musi mu pan wybić z głowy, kochany Neurath, o wiecznej przyjaźni między nami nie może być mowy. Czy sądzi pan, że mógłbym się na zawsze obarczyć Hitlerem? Zapytaj pan lepiej swego szefa, czy zna przynajmniej podstawowe wymogi dypiomacji i sztuki rządzenia państwem. — Czy ma choćby odrobinę wiadomości o Macchiavellim?

Neurath: Wodzu! Duce wyraził właśnie swój zachwyt i podziw dla potęgi i wartości programu narodowo - socjalistycznego. Chciałby właśnie wiedzieć czy pan tak gruntownie przestudjował materjał o Macchiavellim?

Hitler: O kim?!

Neurath: O Macchiavellim.

Hitler: Tak się pewnie nazywa po włosku „wiedza wojskowa". Tak, tak, mówiłem już kiedyś o tem z Baurem...

Neurath: Ekscelencjo Mussolini, mój wódz i szef specjalizował się właśnie w Macchiavellim. Można śmiało powiedzieć, że myśli o nim towarzyszą mu dniem i nocą.

Mussolini: No, jeśli tak jest, to napewno z tego nic nie kapował. Tak właśnie zawsze go oceniałem. Jeśli już jesteśmy między sobą — nie potrzebuje przecież grać przedemną komedji. Zresztą ja ten cały szwindel znam sam, może nawet lepiej.

Neurath: Mein Führer! — Duce twierdzi, że gdyby nie był faszystą — zostałby napewno narodowym socjalistą.

Hitler: To jest niestety niemożliwe z powodu rasy. Widzi pan, zawsze mówiłem: „Mussolini mógłby się jeszcze odemnie uczyć! Zapytaj go pan, czy przyjąłby honorowe stanowisko wodza niemieckiego.

Neurath: Ekscelencjo! wódz mój chciałby pana...

Mussolini: Powiedz pan, że może mnie!

Pogoda

POCHMURNO.

W ciągu dnia pogoda pochmurna. Lekkie wiatry porywiste od wschodu.

Beverley Nichols 87)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego

Wacława Komarnicka

W wielkim sklepie z zabawkami za rogiem ulicy opowiadano, że w tym sezonie sprzedano od czasu wojny najwięcej żołnierzy. „Widzi pan", powiedział sprzedający, pokazując mi mały tank, „otrzymaliśmy tyle ślicznych, nowych modeli. W tej gałęzi przemysłu zabawkarskiego mamy zawsze coś doprawdy nowego".

VI.

Ziarno, posiane w dziecinnym pokoju, zaczyna niebawem kiełkować. Każdy „zdrowy" chłopak (przez co rozumiemy zwykle każdego chłopaka, który przejął normalną ilość warjackich pojęć od swych rodziców) zaczyna się szybko interesować sprawami wojskowemi. Zabiera się go, aby przyjrzał się zmianie warty w Whitehall. Jest zachwycony. On też chce mieć taki mundur. Chce mieć śliczną, błyszczącą tarczę i hełm z piórami, któremi igra wiatr. Chce siedzieć na wierzchowcu, podczas gdy niańki i inne mniej czcigodne osoby wsuwają liściki do jego błyszczącego buta!

Prowadzicie go na capstrzyk do Aldershot. Och — jakież to piękne, piękne i wspaniałe! Chłopiec dorasta już i jego poczucie piękna się rozwija. Te długie szeregi ludzi wyglądają jak barwne wstążki na zachwycającym rysunku, szable ich są jak srebrny ogień, a mundury — jak czerwone kwiaty. Gdy w czystem powietrzu wieczornem zadrży dźwięk trąbki, zdaje się, że niema słodszej muzyki. A czyż cały ten widok nie jest uświęcony i otoczony aureolą, przeświadczeniem, że piękno to jest jednocześnie dobre i szlachetne? Że ludzie ci są bohaterami? Że nie jest to tylko widowisko, lecz parada męstwa i odwagi? Anglja — moja Anglja! Pański chłopczyk nie mówi tego może, schodząc po zatłoczonych schodach i trzymając pana za rękę. Ale on myśli w ten sposób. Myśli namiętnie. O tak, robicie z niego dobrego, małego żołnierza! Przygotowujecie oto wdzięczny materjał do zatrucia, poszarpania na kawałki, utopienia, czy zabicia w inny sposób, przy pomocy tej, czy innej maszyny, w tym czy innym kraju, choć niewiadomo jeszcze w jakim.

Czy pragnie pan nadal pracować w tym chwalebnym kierunku?

VII.

A teraz rozstańmy się z pańskim synkiem i zajmijmy się panem.

W pańskiem mieście napewno wzniesiono pomnik wojny. Nie jest to może piękny pomnik, ale za każdym razem, gdy pan przechodzi obok niego, doznaje pewnego uczucia dumy, poczucia nieokreślonej chwały. Może dlatego, że znał pan niektórych ludzi z pośród tych, czyje nazwiska wyryte są na cokole. Albo też wzrusza pana, być może, widok małych bukiecików kwiecia, które zawsze leżą na stopniach. Zastanawia się pan, kto je tam kładzie. Nigdy nie widział pan, żeby ktoś kładł kwiaty na stopnie pomnika wojny. Kiedy więc je kładą? Chyba potem, jak zmrok zapada. W każdym bądź razie, wszystko to jest bardzo piękne i bardzo smutne.

A jednak, ilekroć przechodzę obok takiego pomnika, czuję, że chciałbym głośno zaszlochać. Nie wydają mi się one bowiem odpowiedniemi pomnikami dla zmarłych na polu chwały. Są raczej milczącem szyderstwem, zarówno z żywych, jak i z umarłych.

Niema ani jednego *prawdziwego* pomnika wojny w Anglji. Ani w Ameryce, ani we Francji, ani w żadnym kraju, przez który przeszła nawałnica. Proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie. Cóż mają wspólnego z wojną te marmurowe figury po cichych miasteczkach, rozciągnięte pod strzaskanemi kolumnami? Te orły, których skrzydła tak dumnie i zuchwale wznoszą się nad ruchliwemi traktami, gdzież jest ich miejsce w wojnie. Te grupy z bronzu, ci szczęśliwi wojownicy, z pieśnią na ustach zastygli w nieustannej ekstazie w marmurze, czemże są oni? Dlaczego są tutaj? Kogo reprezentują? Co robią?

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.